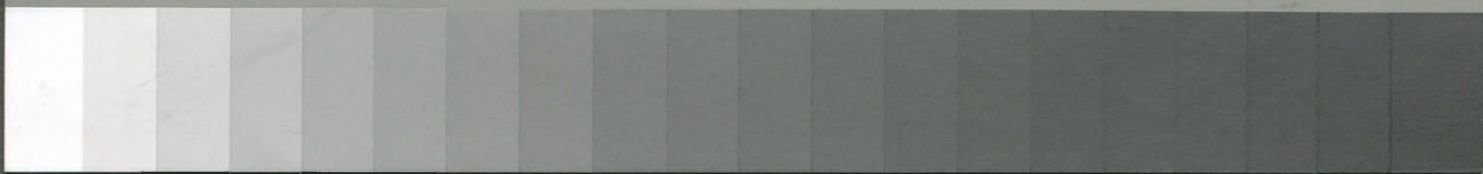




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



DBL. 122. 358

WÓDZ POLSKI

MARSZAŁEK EDWARD
ŚMIGŁY-RYDZ

VI

Colour Chart #13



11
11.2
Dbl. 122.358

WÓDZ POLSKI

MARSZAŁEK EDWARD

ŚMIGŁY-RYDZ

VI



ANTONI LANGER

WÓDZ POLSKI

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ



KRAKÓW 1937

NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

45 (Singly - 1900) 5-1-1900

PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE

33106 | 2



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

1942

W.

1550

1. DAŻNOŚCI KU IDEI WYZWOLENIA POLSKI

Każdy naród strzeże swoich granic, aby obronnie występować przeciw wszelkim zalewom obcości. Dlatego też ziemie pograniczne, kresowe, zazwyczaj stają się terenem krwawych bojów i walk, jak również są osiedlami krzepkiej czujności i zwartości narodowej. Nic więc dziwnego, że na takich terenach zazwyczaj wyrastają ludzie najdzielniejsi, pełni wytrwałości, odwagi i poświęcenia. To też i kresy polskie stale wydawały zastępy ludzi dobrze zasłużonych krajowi.

Małopolskie kresy południowo-wschodnie były kolebką Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Brzeżany, ongi prastary gród, o którego mury uderzały dzikie hordy tatarów i Turków lub waliły szalejące watahy czerni kozackiej, a dziś miłe i schludne miasteczko, pulsujące żywym tętnem życia kulturalnego, przeniknięte żywą tradycją walk o wolność Narodu, przeżywa zadowolenie, a nawet zrozumiałą dumę, że oto Brzeżany są gniazdem rodzinnym Wodza Narodu.

Urodzony dnia 11 marca 1886 r. w ubogiej a kochającej się rodzinie poznawał już od dzieciństwa twardą dola ludzi pracujących i z tej racji mógł dokładnie rozumieć, co znaczy w życiu codziennym wytrzymałość i wytrwałość. Otoczony miłością kochających rodziców rychło ich traci. Najpierw ojca, a nie długo potem umiera zabiegliwa matka.

Dola sieroca każdego dziecka ludu jest ciężka, bo grozi poniewierką i zaniedbaniem. Jednak w małym

Edwardzie coraz bardziej umacnia się wrodzona wytrwałość i odporność, rozwijając w nim mocną postawę samodzielną zaradności i śmiałego decydowania o swym losie.

O dzieciństwie Marszałka nie wiele wiemy, gdyż Wódz bardzo skąpo wspomina o sprawach osobistych, pragnąc tym samym jakby zaznaczyć, iż do przeżyć osobistych nie należy przywiązywać zbytnej uwagi. Byłoby rzeczą nierozumną i niepotrzebną szperanie i wyszukiwanie drobiazgowych szczegółów, gdyż wielkie umysły, wiodące wzmożone życie twórcze, skupiają uwagę głównie na samym procesie dokonywania czynów, a nie na roztrząsaniu osobistych przeżyć. Jedynie ludzie mało czynni objawiają zazwyczaj żywe skłonności do zajmowania się drobiazgami osobistych wypadków i nastrojów.

Po stracie rodziców, pozostając pod opieką starego dziadka, dostał się o własnych siłach do gimnazjum brzeżańskiego. W szkole uczył się z zadziwiającą łatwością i był zaliczany do uczniów wyjątkowo obowiązkowych i pilnych. Nauczyciele darzyli go uznaniem, a koledzy gorącą sympatią za pogodną a bezinteresowną uczynność, oraz za wyjątkowe zdolności oddziaływania na otoczenie przez prawosć i siłę swego charakteru.

Już jako pierwszoklasista podsuwa mały Edward swoim kolegom piękną myśl podjęcia zdecydowanej walki z paleniem przez uczniów tytoniu. Małym palaczom potajemnie kopczącym konfiskowano papierosy i oddawano je pensjonariuszom miejscowego domu starców, aby sprawić im przyjemność.

Ponieważ był bardzo pojętny i uczył się z zadziwiającą łatwością, przeto mógł samodzielnie poświęcać się rzeczom, jakie go najbardziej pociągały i interesowały. Lubiąc swobodę każdą wolną chwilę poświęcał na obcowanie z przyrodą i baczna obserwację jej piękna. Pragnął zostać artystą-malarzem.

Również historia silnie oddziaływała na wyobraźnię chłopca, budząc w nim bohaterskie pragnienia. Zwłaszcza postać Napoleona i Kościuszki budziły namiętne uwielbienie dla bohaterów. To też rozczytywał się w opisach historycznych i pilnie poznawał mapy, interesując się żywo geografją.

Historia dla Edwarda nie była jakimś zbiorem pięknych opowieści o ludziach i zdarzeniach już przebrzmiałych, lecz źródłem wskazującym na konieczność przekształcania teraźniejszości.

A ponieważ był chłopcem myślącym i odznaczającym się silną wolą, a przytem czułym na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość, przeto zupełnie naturalnie zaczęły silnie budzić się, kiełkować i wzrastać uczucia wewnętrznego buntu, pragnienie walki o słuszne i konieczne przywrócenie dawnych blasków ujarzmionej Ojczyźnie.

Przez porównywanie mizernej rzeczywistości z wielkością dawnej Polski wyrastało uczucie płomiennej miłości rodzimego kraju i coraz żywiej zaczęły tętnić myśli o konieczności podjęcia walki.

„Przecież Polska musi zmartwychwstać!“ — twierdził przekonywująco do swych rówieśników.

W młodocianych rozważaniach nad rozbiorną tragedią Narodu dostrzegł jasno i pewnie, iż granice, nakreślone przez obcych, a zachłannych wrogów, nie mogą być uważane za zaporę dla jednoczenia Narodu, jak również nie mogą temu przeszkadzać różnice bądź rasowe, bądź wyznaniowe. Stąd płynęło proste rozumowanie, że należy do wszystkich kolegów odnosić się przyjaźnie bez względu na ich wyznanie i narodowość, gdyż oni przecież są obywatelami Polski. Dlatego też starał się splatać węzłami przyjaźni koleżeńskiej Polaków z Rusinami. Aby dać dobitny wyraz zrozumienia i należytego szacunku dla kultury współżyjącej z Polakami narodowości, zapisał się do samo-

kształceniowego Kółka literackiego, celem poznania języka ukraińskiego i jego literatury.

Umysł żywy i lotny, obdarzony bystrą spostrzegawczością zawsze pragnął wnikliwie rozważać każde zjawisko, skoro ono budziło w nim zainteresowanie. Z góry nigdy nie uprzedzał się i nie zniechęcał do raz powziętego planu, ale konsekwentnie i systematycznie starał się wykonać go z całą dokładnością i zapalem.

Skoro na ławie szkolnej wrodzony talent przejawiał żywy rozpęd do malarstwa — tedy Edward pracowicie spędza wolny czas od nauki na szkicowaniu widoków natury i ludzi. Wszak powziął postanowienie zostania artystą-malarzem, a więc musi odbyć studia przygotowawcze.

Atmosfera duchowa, w jakiej wzrastał Edward Rydz w czasie swego pobytu w gimnazjum, wielce sprzyjała rozwojowi jego zainteresowania i ideałów. Ówczesna młodzież szkolna starszych klas znajdowała zdrowe oparcie duchowe w kilku domach patriotów polskich, gdzie chłoneła i nasiąkała ideałami czynnej miłości Ojczyzny i obywatelskim zdecydowaniem bojowania o odzyskanie wolności Polski. W tym celu należało rozwijać swoje siły duchowe i umysłowe.

Zwłaszcza dom p. p. Borzykowskich, którego duszą była pani Maria Borzykowska przyspieszył ukształtowanie jego tęsknot i marzeń o wolności Polski i powzięciu zdecydowanej, a niezłomnej gotowości oddania siebie sprawie niepodległości. To też Edward Rydz już w klasie szóstej prowadzi rozważnie konspiracyjną robotę niepodległościową wśród młodzieży.

Ilustracją dosadnie uwydatniającą napięcie jego uczuć i miłowania ducha rycerskości walczącej o chwałę i wielkość Ojczyzny może służyć nastrojowy utwór, napisany przez niego w 7 klasie gimnazjalnej o „Starym postrzępionym sztandarze wojskowym“, który wisząc w muzeum



MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

opowiada jemu, jako „smutnemu marzycielowi“ historię swego żywota o bohaterskiej walce i śmierci młodych, którzy walczyli o zaszczytne zwycięstwo, to znów o upadku Ojczyzny i niedoli żołnierskiej „wijąc przędze radosnych, to smutnych wspomnień“. Ale sztandar opowiada swoją historię jedynie ludziom „o czującym sercu i tęsknocie do wolności“.

Po chlubnym ukończeniu gimnazjum w 1905 r. wybiera Kraków, by kształcić się w sztuce malarskiej, by żyć przyjaźnie z wesołą choć biedną gromadą kolegów, ale ożywionych zapałem jak on. Pełen wiary w swoją wytrwałość wstępuje do Akademii Sztuk Pięknych do klasy malarstwa prof. Wyczółkowskiego, a następnie prof. Pankiewicza, wykazując wybitne zdolności w pejzażach i portretach.

By okazać gorące przywiązanie do rodzinnego miasta we frontowej wnęcie brzeżańskiego kościoła maluje piękny obraz Matki Bożej.

Pełen płomiennego entuzjazmu i bystrej inteligencji pragnie bardziej jeszcze pogłębić swoją wiedzę i w tym celu zapisuje się w 1909 r. na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, albowiem jego wewnętrzne dążności sięgały dalej niż sama sztuka malarska.

W całym jego postępowaniu dostrzega się dokładnie obliczoną planowość, dziwnie ciekawe połączenie artysty z człowiekiem zdolnym do spraw celowo praktycznych, a życiowo ważnych.

Podówczas Kraków nie tylko był świątynią nauki i sztuki, nie tylko grodem „żywych kamieni“, ale również główną kuźnicą bohaterskiej idei zbrojnego walczenia o niepodległość Polski, idei głoszonej i wcielanej w czyn przez Józefa Piłsudskiego.

2. WCIELANIE IDEI W CZYN

W tragicznym okresie rozbiorczego burzenia Państwa polskiego nie było dosyć świadomych Polaków, by należycie spełniać zadania Polski. Wybuchy powstańczych walk dość łatwo stłumiła jarzmiąca przemoc, zaciskając coraz mocniej powróż niewoli. Poczem nastąpiły łzawiste lata skarg, a zamiast czynów usprawiedliwianie się ze swojej bezsily. A choć karmiono ducha echami wspomnień o minionym bohaterstwie dawnej Polski, jednak w życiu powszednim coraz częściej „praktyczne mózgi” zażywnych „patriotów” wskazywały na konieczność lojalnego godzenia się z losem niewoli, mniemając, że w ten sposób da się jakoś zachować istotność narodową przed całkowitym zalewem obcości.

Ta bierna a nie męska postawa, zaczęła jednak nużyć i męczyć zapalne serca młodego pokolenia, które wychowywane w niesamodzielności narodowej zaczęły bardziej żywo tęsknić do wolności, a z onej tęsknoty powstawała z sennego bezwładu budząca się wola do czynnego działania i tworzenia.

W młodej umysłowości polskiej rodziły się nowe prądy i kierunki, nowe hasła i programy zarówno w literaturze i sztuce jak i w życiu społeczno-politycznym. Stanisław Brzozowski, ten budziciel czynnego patriotyzmu, stwierdzał, że „szlachecka rzeczpospolita była bankructwem rozumu, odstępstwem od twardej woli ekonomicznej i politycznej”, a natomiast rzeczywistością naszej twórczej sily jest „organizm pracującej Polski”.

A przyjmując tę prawdę druzgotał wsteczniectwo i bierność, przesady kastowych przyzwyczajień, kształtując tęsknoty młodych entuzjastów w głównym hasle:

„Chcemy Polski energicznej i śmiałej, groźnej i niebezpiecznej, o silnym, wytrwałym temperamencie”. Dlatego

też w imię narodu i dla narodu trzeba mieć wolę. A swobodnym bywa tylko ten, kto, „idąc za wskazaniem własnej woli, tworzy siłę zdolną stawiać opór siłom żywiołu“.

Zwłaszcza na terenie b. Kongresówki, gdzie miażdżące chamstwo samowładców rosyjskich najdotkliwiej poniżało i do dziś w Rosji sowieckiej poniża godność człowieka, zrozumiałe, że tam właśnie musiały wybuchać pierwsze ognie rewolucyjnego buntu i walki, prowadzonej przy pomocy stworzonej przez J. Piłsudskiego Organizacji Bojowej. Przy tym heroiczne czyny bojowników jak: Okrzeja, Montwił-Mirecki i inni, idących z bezprzykładną rycerskością na śmierć, rozpłomieniały serca i umysły przede wszystkim młodego pokolenia, budząc nie tylko zachwyt bohaterstwem, ale co najważniejsze gorące przyjmowanie nowej ewangelii o konieczności prowadzenia czynnej walki z zaborcami celem zdobycia niepodległości Narodowi polskiemu i stworzenia własnego Państwa.

Oczywiście, że najżywsze zrozumienie i odczucie dla tej wielkiej idei mogła okazać w pierwszym rzędzie właśnie młodzież i ludzie pracy. Ponieważ krzywdę społecznego wyzysku i ucisku odczuwają najdotkliwiej ludzie, dla których jedyną własnością jest ich praca, a nie posiadanie dóbr materialnych, przeto dla tych ludzi polepszenie swej doli społeczno-życiowej mogło się zazębiać i kojarzyć z ideą walki i o wolność narodu. Natomiast młodzież, skłaniająca się zawsze ku wszystkiemu co piękne, wzniosłe i bezinteresowne, musiała z natury rzeczy okazywać gorące umiłowanie dla idei wolności i bohaterstwa.

To też staje się rzeczą naturalną, że Twórca Czynu zbrojnego, mający za sobą bogate doświadczenie ruchów rewolucyjnych i gruntowną wiedzę wojskową, oparł swą pracę wychowywania i kształtowania przyszłego żołnierza Polski przede wszystkim na elemencie najzdrowszym, bo na młodości i pracy. A wiadomo, że jedynie młodość

i praca mogą najpewniej stwarzać siłę wiary w siebie, bo kto nie wierzy w siebie ten właściwie gardzi siłą, ten jest słabizną, a wszelka słabość przeważnie bywa wroga i szkodzącą każdej twórczo-działającej sile.

Na terenie Małopolski, należącej przed wojną światową do zaboru austriackiego, Polacy posiadali stosunkowo najwięcej swobody politycznej i kulturalnej, a więc na tej połaci ziem polskich były jedyne możliwości dla przygotowywania ruchu odrodzieńczego i stworzenia zaczątku polskiej siły zbrojnej, wskrzeszającej dawną tradycję żołnierstwa polskiego.

Dlatego też Józef Piłsudski uczynił Kraków i Lwów głównymi ośrodkami swej mocarnej pracy, która od form początkowo konspiracyjnych przechodzi do formy jawnej i legalnej pod nazwą „Związku Walki Czynnej” i „Drużyn Strzeleckich”.

Praca tętniła bujną siłą młodzieńczego zapału, a wiara w zbawczość tak wielkiej idei rychło przelatuje na skrzydłach ognistej woli już po za kordony i granice, wskazując młodej rosnącej Polsce główny jej cel i zadania.

To też dla uczuć i marzeń, jakie łopotały już na szkolnej ławie w sercu i umyśle Edwarda Rydza, idea Piłsudskiego o wolnej Polsce dawała jedyne i upragnione ucieleśnienie tych uczuć i marzeń.

Każda zresztą wielka idea to ma do siebie, że nie tylko potęguje siłę i ostrzy wolę celowego działania, ale również nadaje dążeniom i pracom ludzkim trwałą kształt, staje się rzeczywistością, celem i szczęściem życia.

Otóż Rydz, to dziecko ludu o charakterze krzepkiej woli i wytrzymałości, umięjące zawsze celowo kreślić drogę swemu postępowaniu, skoro chwycił tę wielką ideę — to zdecydowanie i w całości oddał siebie, by stała się dla niego jedyną rzeczywistością i sensem życia. To też Edward Rydz staje się najpilniejszym i najwierniejszym uczniem

Wodza Piłsudskiego. Mając jak sam powiada wrodzony „instynkt żołnierski“ wierzy bezgranicznie w swego Wodza, a rozkaz Wodza jest dla niego zaszczytem, tak jak zaszczytem jest umieranie za wielkość Ojczyzny.

Charakter wielkich Rzymian oddających siebie Rzeczypospolitej opierał się na pietas¹⁾ i gravitas²⁾). Otóż na pietas i gravitas opiera się charakter Edwarda Rydza.

Pracuje najpierw w „Związku Walki Czynnej“, a w 1910 r. w „Związku Strzeleckim“, gdzie po ukończeniu niższej i wyższej szkoły oficerskiej, rozwija z całą wytrwałością i oddaniem prace organizacyjne, instruktorskie w myśl zaleceń swego Wodza. Na rok przed wybuchem wojny obejmuje komendę Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie i zostaje redaktorem miesięcznika „Strzelec“, gdzie zamieszcza trzy rozprawy teoretyczno-wojskowe: „Nauka strzelania“, „Walka na bagnety“ i „Nasza dyscyplina wewnętrzna“.

W tych pierwszych pracach już wyraźnie przebiega jasność, dokładność i wnikliwość wyrastającego człowieka czynu, który, formułując swoje myśli językiem zdrowego rozsądku, umie wysnuwać wnioski z trafnych spostrzeżeń i przewidywać.

Wskazuje na przykład na istic naszą polską wadę, polegającą: „na zdolności do bohaterstw, ale bez siły do żmudnej codziennej pracy“. A przecież nasza karność winna spoczywać: „na idei rycerskiej sumiennosci pracy“, boć jesteśmy dopiero organizacją dobrowolną, ochotniczą, rozwijającą się wśród warunków bardzo ciężkich. „Tym więcej więc należy jej poświęcać troskliwości przez wszystkich naszych kierowników“.

Wysokie poczucie obowiązku i rzetelności wykonywania wziętych na siebie zadań należą do zasadniczych

¹⁾ pietas — miłość i przywiązanie.

²⁾ gravitas — potęga stałości.

cech jego charakteru. Przybranie przez Rydza dla prac w tajnych początkowo organizacjach pseudonimu „Śmigły“, a zachowanego na stałe, jako późniejszy przydomek przy nazwisku, dość wyraźnie wskazuje, że szybkość i pewność decyzji są właściwością tej mocnej postaci.

Czynny i zapobiegliwy wypełnia gorliwie powierzone sobie prace, a na krótko przed wybuchem wojny zostaje wezwany przez Twórcę Armii polskiej do Krakowa celem zorganizowania kursu letniego dla członków Związku Strzeleckiego.

W rozśłonecznione lato 1914 r. nagle ukazują się groźne chmury nad Europą. Głuche grzmoty starć wśród wielkich mocarstw jarzmiących Polskę gwałtownie buchnęły, trzaskając piorunami nawałnicy. Ogień wojny rozgorzał. I oto zjawiała się „wojna ludów“, o którą dusza polska przez setkę lat wznosiła modły do Boga.

Dnia 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski wywiódł do zwycięstwa pierwsze zastępy stworzonej dla Polski armii legionowej, która stała się rdzeniem żołnierskiej siły całego Narodu.

3. WALKA O WOLNĄ POLSKĘ

Ostre tarcia wielkich państw Europy, które oddawna współzawodniczyły ze sobą, musiały doprowadzić do wybuchu wojny. To też narody, posiadające własną państwowość, wpadając w wir wojny starały się nadawać swoim wystąpieniom choćby pozory „słuszności moralnej“ i w tym celu usiływały dyplomatycznymi sztuczkami, przerzucić winę na bary przeciwników.

Otóż wojna, poczęta z instynktu łupiestwa i zachłanności wielkich mocarstw, rychło ogarnęła pożogą walki niemal całą Europę i przekreśliła w gruncie rzeczy wszelkie

przewidywania i plany rządzących, gdyż rozpędowa siła ludzkich zbiorowisk dopiero w samym wirze walk zaczęła nabierać świadomości swoich dążeń i nowych praw.

Dla państw, wstępujących do wojny nie mogło istnieć jakieś „prawo moralne“, gdyż walka wojenna opiera się przede wszystkim na sile, podlegającej jedynie prawu działania. Kto zaś mądrze umie siły użyć i tchnąć w nią duszę — tę „siłę najwyższą“ — ten może liczyć na zwycięstwo.

Polacy w tej chwili przełomowej nie mieli własnego państwa, ani rządu kreślącego plany postępowania. Jako poddani zostają gwałtem fizycznym wtłoczeni w mundury wojskowe trzech zaborów walczących ze sobą. Mają więc pozostawać dla siebie wrogami i mają według rozkazu przebijać kulą lub bagnetem bratnią pierś, gdyż dano im tylko prawo umierania jak niewolnikom za swoich władców-ciemiężycieli. Celem zaś każdej walki jest zwycięstwo, a Polakom pozostawała jedynie walka bez chęci i potrzeby zwycięstwa.

Tę tragiczność bezsiły historycznej zdołał dopiero usunąć jedyny Mąż opatrnościowy dla Polski, który bez niczyjego przyzwolenia powziął w imieniu Polski decyzję, że my Polacy jedynie sami mamy rozstrzygnąć kim jesteśmy i kim będziemy.

Piłsudski mobilizuje 2 sierpnia pierwsze hufce strzeleckie Polaków wolności i obwieszcza światu:

„Wybiła godzina rozstrzygająca. Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną“.

Oczywiście, że większość społeczeństwa, przejętego grozą żywiołu samej wojny, nie mogła rozumieć i przewidzieć działań jej tajemniczego mechanizmu. To też większość z bezwolną biernością wyczekuje jedynie na

szczęście i łaskę zwycięskiego zaborcy. Natomiast różni kierownicy „opinii polskiej“ stawali się rzecznikami różnorodnych orientacji. Mało było tych, co rozumieli istotny sens przytoczonej powyżej odezwy Naczelnego Wodza Legionów.

A wszak jedyną myślą przewodnią tej odezwy nie była żadna orientacja polityczna lub jakieś wiążące zobowiązanie względem obcych państw, a jeno bezapelacyjne tworzenie samodzielności narodu przez własną siłę walczącą orężem o wolność i niepodległość Ojczyzny. W tym właśnie tkwiła ukryta myśl rozbicia wszystkich wrogów Polski. Do tego zaś rozbicia należało jedynie stosować odpowiednio zmieniane metody i plany.

Kto bowiem ma wolę tworzenia samodzielności ten nie może być czyimś cieniem, bo kto chce być tylko cieniem, ten jak cień znika. A dużo było ludzi w Polsce zadowolonych z roli cienia. To też jak cień musieli znikać.

Plan kolejnego rozbicia wszystkich wrogów Polski znał jeno Wódz Naczelnny, a czuł go i ściśle wykonywał Jego najwierniejszy i najgorliwszy uczeń Rydz-Śmigły.

Do wykonywania zadań wojennych był jak uprzednio wspominałem gruntownie przygotowany. Z chwilą wybuchu wojny władze wojskowe państwa austriackiego przymusowo wcielają Edwarda Rydza, jako swego poddanego, do austriackiego 55 pułku piechoty, stacjonowanego w Brzeżanach.

Jednakże w wyniku usilnych starań ze strony Komendy Głównej Związku Strzeleckiego został zwolniony z armii austriackiej. Rzuca więc obcy mundur i pędzi ruchliwie do Pierwszej Kadrowej Legionów Polskich.

Pod Chęcinami na terenie Królestwa Polskiego dopędza dnia 14 sierpnia oddziały strzeleckie i rozradowany staje pod rozkazy ukochanego Wodza, który z miejsca powierza mu dowództwo nad trzema kompaniami, by na-

tychmiast praktycznie zaprawiał się w sztuce walczenia z wrogami Ojczyzny.

Chrzest pierwszej walki orężnej wypadł pomyślnie, gdyż trzeba pamiętać, że Edward Rydz, będąc człowiekiem nieustępliwej a planowej wytrwałości, prowadził przez siedem lat przygotowawczą pracę samokształceniową nad przyswojeniem sobie wiedzy żołnierskiej pod władczą ręką swego Mistrza. A Mistrz będzie wiódł i kształtował tę duszę żołnierską wśród błyskawic i burz dziejowych przez dalszych siedem lat ciągłego bojowania na frontach wojny o wolność Polski i o mocne Jej utrwalenie jako Państwa. Mistrz w ciągu siedmiu lat ciągłych walk bitewnych będzie poddawał swego Ucznia mocnym próbom wytrzymałości i wierności w posłuszeństwie idei żołnierskiej, by stawał się niezłomnym rycerzem bez skazy na miarę przyszłego Wodza dla Polski.

A jak przepłynęły te siedem lat bojów o Polskę i za Polskę — to należy wnikliwie je przeświecić aby poznać główne zarysy obrazu.

4. W OGNIU CZYNU WOJENNEGO POWSTAJE TYP ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Żadne z rozbiorczych państw z chwilą wybuchu wojny nie miało względem Polski określonych planów gdyż każde z nich w swoisty sposób myślało jedynie o Polsce podległej.

Niemcy rozrzucali z samolotów nieobowiązujące odezwy do ludności Kongresówki. To samo czyniła Rosja, zapowiadając zjednoczenie Polski pod władzą carów w ramach autonomii wraz ze swobodą językową i wyznaniową. Austria natomiast, nie wiążąc się żadną decyzją co do przyszłości, udziela pomocy Legionom i pozwala na ich formację, okazując w ten sposób bezwiednie rzeczywistą pomoc.



Marszałek Piłsudski wtajemnicza gen. Śmigłego-Rydza w plan bitwy niemeńskiej.

W tych warunkach nie dziwota, że większość trójzaborowego narodu bojaźliwie unikała jasnego sformułowania dążeń do samodzielności, a gubiąc się w odgadywaniu przyszłości naogół czeka biernie i godzi się poddańczo na służbę w mundurach rządzących zaborców.

Jedynie Piłsudski wnosi płonącą żagiew bohaterstwa, nakreślając prostą i celową drogę dążeniom historycznym Polski przez stwarzanie i rozwijanie samodzielnej siły zbrojnej, objawiającej światu swą czynną wolę wskrzeszenia własnego Państwa.

To też Legiony swoim wystąpieniem na arenie wojny światowej zaświadczały wobec wszystkich o odrębności i samoistnieniu Polski, a walecznością i honorem odwagi budziły nie tylko szacunek u obcych, ale co najważniejsze stwarzały dla przysięj, wolnej Polski wzorowy typ

żołnierza polskiego, podległego jedynie i wyłącznie interesom własnej Ojczyzny.

Typ żołnierza polskiego wychowywał Piłsudski w huraganowym ogniu walk. Siła jego wodzostwa, opierając się na ufności i wierze w jego nieomylną siłę, rodziła w żołnierzach niezłomne przekonanie o zwycięstwie. Najdoskonalszym wzorem wiary i ufności w swego Wodza zawsze pozostawać będzie Edward Śmigły-Rydz, wołający: „Panie! gdzie każesz nam umierać?..“

...„O Wodzu prowadź w bój! Bo my urodzeni i wyrosli w niewoli przez zwycięstwo wolnymi się stajemy...”

Spełnia więc z karną ochotnością powierzone sobie zadania, wkładając w nie samodzielną i własną śmiałość działania. Wódz nie tłumi jej, gdyż pragnie, by samodzielność stawała się zasadniczą cechą Polaka. Posłuch jednoczy, a nie rozdziela, a jednocząc — tworzy siłę mocnego działania.

Jak wspomnieliśmy dnia 14 sierpnia Śmigłemu zostało powierzone dowództwo III-go Batalionu, który stanowić będzie zawiązek nieśmiertelnej I Brygady Legionów Polskich.

Po ciężkich walkach z napierającymi wojskami na linii Zerniki—Brzegi—Brzeźno stacza zwycięskie potyczki pod Uciskowem i Stróżyskami, Nowym Korczynem i Opatowcem.

Został mianowany 9 października majorem. Jego III-ci Batalion wyróżnia się w ofensywie na Dęblin w ciężkiej zacieklej bitwie pod Anielinem i Laskami.

Należy zauważyć, że podjęta ofensywa wojsk austriackich na Dęblin natknęła się na przeważające siły rosyjskie. Marsz odbywał się w niebywale ciężkich warunkach, zwłaszcza gdy wojska rosyjskie, przeszedłszy pod Kozienicami Wisłę, uderzyły na połączone siły austriackie z całą furją. Napór ofensywny wojsk austriackich nie tylko zo-

stał zatrzymany, lecz po morderczych walkach musiał być zarządzony konieczny odwrót. Oddziały legionowe miały powierzone najcięższe zadanie osłaniania odwrotu, staczając zażarte walki z silnie nacierającym nieprzyjacielem.

Batalion Śmigłego w tak ciężkich warunkach walk dokazuje cudów waleczności w bitwach pod Anielinem i Laskami, budząc swoim męstwem u austriackich oficerów podziw i zachwyty. Wódz Legionów, oceniając wykazaną dzielność i męstwo wydał rozkaz do żołnierzy głoszący:

„Żołnierze! W ostatnim boju pod Anielinem i Laskami okazaliście swą dzielność. Pokazaliście, że godni jesteście Waszych Ojców i Dziadów. Że duch bohaterstwa i dzielności żyje w waszych mężnych sercach. Żołnierze! Przekonaliście państwa europejskie, które na Was z niedowierzaniem patrzyły, żeście dorośli do swych dążeń“...

Takie słowa uznania były dla Rydza bezcenną nagrodą i odznaczeniem.

W mozolnym odwrocie wytrzymuje ciągłe ataki pułków rosyjskich, staczając jednocześnie szereg walk bravurowych pod Topolą, Tumem, Brzechową. Posuwając się jak żywy mur przez lasy i góry Świętokrzyskie żołnierze legionowi wykazywali godną podziwu wytrzymałość i krzepką postawę wojaków.

Wódz legionów, widząc dotkliwą porażkę cofającej się armii austriackiej, żywił obawę, że jego oddziały zostaną w dalszym odwrocie wciągnięte aż na Morawy. Postanawia więc oderwać się od wojsk austriackich, by sposobem partyzanckich podjazdów przedostać się między korpusami rosyjskimi, a częściowo na ich tyłach przez Wolbrom, Ulinę Małą do Krakowa, stąd zaś przedostać się na Podhale i tam rozpocząć nowe boje.

W wykonaniu powziętej decyzji zabiera ze sobą tylko trzy bataliony (I. II. i V.) z kawalerią i mistrzowsko prze-

dziera się między zastępami wojsk nieprzyjacielskich, przeprowadzając jednocześnie dokładny wywiad o położeniu wojsk rosyjskich.

W czasie tego sławnego przemarszu, a raczej manewru wywiadowczego, batalion Rydza szedł w straży przedniej zawsze wytrwały i nieustraszony, albowiem walki bitewne były dlań szkołą osiągnięcia zwycięstw.

W cennej książce J. Piłsudskiego „Moje pierwsze boje“, gdzie dokładnie i szeroko autor odmalował ten ryzykancki przemarsz, znajdujemy dwa pozornie drobne epizody ale wiele mówiące o charakterystyce Rydza — Żołnierza.

Pierwszy epizod odzwierciadla wierną gorącą miłość do Wodza, a drugi mówi nam o poczuciu nieugiętego obowiązku wypełniania powierzonych sobie zadań.

Pierwszy epizod miał miejsce podczas nocnego marszu, gdy po rozmokłym, zoranym gruncie śmiertelnie zmęczony Komendant znalazł w Rydzu twardą, żelazną podporę. „Nie mając laski ani karabinu do oparcia się już miałem zamiar poprostu stoczyć się — gdy poczułem obok siebie podtrzymującą mnie rękę Śmigłego. Biorę pod rękę Śmigłego, opieram się mocno — jest lepiej“.

Ten epizod potwierdziło życie późniejsze, gdy w najcięższych chwilach dziejowych ten jego najwierniejszy Żołnierz zawsze będzie trwał i pewną podporą dla jego wielkiego dzieła.

O drugim zdarzeniu czytamy:

„Maszerujemy lasem — pali mnie ciekawość, co spotkamy przy zagrodzie na skrócie naszym z wielkiej drogi na południe. Wreszcie majaczeją i zabudowania. Wstrzymuję kolumnę i chcę jechać. Lecz na cuglach spoczęła ręka Śmigłego. „Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę awangardę, to mój obowiązek. Proszę poczekać“. Kochany Śmigły. Kiwam głową i zostaję przy kolum-

nie. Teraz mój uczeń, Śmigły, przywołał mnie do porządku“.

Szczęśliwie bo bez strat w ludziach dostano się 11 listopada do Krakowa skąd po krótkim postoju powędrowano na kilkodniowy wypoczynek do górskiej wsi Zawoi, gdzie doprowadzono do porządku zniszczone ubrania i uzupełniono uzbrojenie.

Wypoczynek trwał nie długo, bo już 23 listopada oddziały legionowe Pierwszego pułku podjęły samodzielne zadanie oczyszczenia Podhala z najazdu nieprzyjacielskich wojsk.

Młody żołnierz, choć był już hartowany w bojach na terenie Kongresówki przez ofenzywne natarcia i umiejętne odwroty, jednak miał teraz na Podhalu ciężkie zadanie, bo musiał pokonywać nie tylko trudności terenu górskiego, ale również stosować własną taktykę, nie opartą na określonej doktrynie operacyjnej. Przedsiębiorczość, ruchliwość i elastyczność, wsparte na odwadze i rozmachu rycerskim dawały dopiero możliwości polskiemu żołnierzowi osiągania przewagi nad wrogiem. Grała w żyłach młoda krew, a honor rozsadzał serca.

Oto III batalion Śmigłego w Chyżarkach szturmowym uderzeniem bierze do niewoli szwadron kawalerii rosyjskiej, a pod Stopnicami Królewskimi robi nowy wypad na kawalerię gen. Drogomirowa, a zdążając wytrwale ku Nowemu Sączowi stacza dwudniowy bój pod Pisarzową i Limanową.

Pobici Rosjanie rozpoczęli szybki odwrót. W pościgu za wrogiem wkraczają oddziały legionowe do Nowego Sącza, witane entuzjastycznie przez mieszkańców.

Spracowani w bojach otrzymują zasłużony wypoczynek, a jednocześnie następuje przeorganizowanie oddziałów legionowych, z których utworzono dwa pułki a z nich I Brygadę.

Dowódcą pierwszego pułku (powstałego z dawnego I i III batalionu, oraz doraźnie nowoutworzonego II) zamianowano majora Śmigłego-Rydza. Oczywiście, że III batalion odgrywał stale w pierwszym pułku główną rolę, jako stara doborowa gwardia najdzielniejszych wojaków.

Już 20 grudnia następuje wymarsz z Nowego Sącza i skierowanie sił bojowych głównie pod Tarnów, aby odzyskać pod Łowczówkiem utracone przez Austriaków stanowiska i powstrzymać puklerzem swych piersi natarcie Rosjan.

Do uderzenia czołowego wyznaczono pierwszy pułk majora Śmigłego, który rozbija i bierze do niewoli półtora tysiąca jeńców ze sztabem, odpiera przez kilka dni 16 ataków wyborowych pułków nieprzyjacielskich i prze-gania napastników, budząc wytrzymałością i brawurą ogólny podziw.

Po walkach pod Łowczówkiem 1 stycznia 1915 r. major Śmigły ponownie zostaje wymieniony w rozkazie pochwalnym Wodza Legionów.

Przez cały styczeń i luty pułk przebywa na zasłużonym odpoczynku. Natomiast 2 marca ponownie wyrusza na teren Królestwa Polskiego i zajmuje wyznaczone dla siebie stanowisko nad Nidą w okolicach Pińczowa i trwa nieustępliwie w walkach pozycyjnych przez marzec i kwiecień. Dopiero w początkach maja następuje zwrot.

Na skutek ofenzywnego uderzenia armii austriackiej i niemieckiej został przełamany front w wielkiej bitwie pod Gorlicami i nastąpił ogólny odwrót sił rosyjskich na całym froncie. Wojska rosyjskie, cofając się na wschód, pozostawiały za sobą dymiące zgliszcza, niszcząc barbarzyńsko wszystko co się dało zniszczyć.

Pułk Śmigłego napierając na wroga bierze udział w krwawych bitwach pod Konarami, gdzie w piekielnym

ogniu artylerii odpiera zaciekle ataki, zaś pod Kozinkiem wykazuje nieustępliwą bitność, zdobywając pochwalne uznanie Wodza Legionów. Dowódca pułku o sokołej bystrości zawsze opanowany, dziwnie pogodny, a w największym nawet ogniu walki uśmiechający się tajemniczo, musiał napełniać żołnierzy otuchą i pewnością, że wróg zostanie pobity boć wierzono, że gdzie Rydz się pokaże, tam kule nie szkodzą. Taka krążyła wśród braci żołnierskiej wiara przesądności co do jego osoby.

Trzeciego czerwca 1915 r. zostaje mianowany podpułkownikiem. Wśród ustawicznych walk z cofającym się nieprzyjacielem okrywa się pierwszy pułk, a zwłaszcza jego III batalion, nową chwałą w szturmowym ataku na mocno ufortyfikowaną redutę pod Tarłowem, którą Rydz drugiego lipca zajmuje, otwierając Legionom dostęp do Wisły i wkroczenia na teren Lubelszczyzny.

Po pracowitym zwycięstwie pod Tarłowem pułk Śmigłego bierze udział w licznych walkach: pod Jastkowem, Krasinem i Kamionką, gdzie po przerwaniu frontu rosyjskiego uderza jak sęp na tyły oddziałów, szarpie je i przegania z zajmowanych pozycji. W dalszym pochodzie za cofającym się wrogiem zdobywa mocno ubezpieczone pozycje pod Wysokiem-Litewskim na Podlasiu. Zdawało się, że I pułk Śmigłego zostanie skierowany ku Grodnu i Wilnu, lecz niespodziewanie w końcu sierpnia zostaje przez naczelne dowództwo skierowany ku południowemu wschodowi na Kowel w stronę Wołynia.

Otrzymuje zlecenie sforsowania rzeki Stochód pod Smolarami. Wśród torfowisk i grzęsawisk przechodzi rzekę w bród i zajmuje wyznaczone pozycje.

W tymże czasie Wódz Legionów musiał wyruszyć z 4 i 6 pułkiem na odcinek Kopcze-Czaban. Resztę oddziałów pozostawia pod dowództwem Rydza, ogłaszając przy pożegnaniu rozkaz tej treści:

„Żołnierze! Na krótki czas rozstaję się z wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję Komendę nad Wami, wiedząc, że otoczycie go tym zaufaniem i miłością z jakimi odnosiliście się do mnie“.

Grupa Śmigłego, którą zastępczo dowodził, składała się z 1 i 3 pułku oraz z ułanów Beliny i artylerii Brzozy.

I oto zawrzały ponownie ciężkie walki z wrogiem na lesisto bagnistych terenach Wołynia. Żołnierz polski z najwyższym męstwem i poświęceniem walczy, zyskując rychło liczne pochwały i odznaczenia za swoje męstwo. Te jednak długie i nieustannie krwawe zmagania z wielokrotnie licznie silniejszym nieprzyjacielem wyczerpywały siły żołnierza polskiego.

Ciężkie warunki klimatyczne, bagniste lasy, moczary i torfowiska, oraz braki w dostawie pożywienia i amunicji męczyły i nużyły do ostateczności. Jednak żołnierz nie załamywał się, lecz przeciwnie coraz bardziej stawał się hartowny, twardy i zdobywczy.

Śmigły podejmuje plan gwałtownego uderzenia w pierś wroga. Oddziały jego, podsuwają się cicho do pozycji Rosjan; nagle, obcesowo jak huragan uderzają morderczą walką na bagnety pod Jabłonkową, zmuszając do odwrotu tak zwaną „żelazną brygadę odeską“, uważaną za najlepszą formację rosyjską, która dotychczas odpierała zwycięsko ataki pruskiej piechoty, a musiała ulec pod ciosem polskich bagnetów.

Po dopięciu zwycięstwa Rydz znowu uderza w nieprzyjaciela, przedzierając się przez bagna i leśne bezdroża do wsi Kukle, gdzie zdobywa pchnięciami bagnetów podwójną linię okopów, zabiera jeńców i moc sprzętu wojennego.

Te dwie bitwy stoczone pod wodzą Śmigłego pod Jabłonką Kuklami okazały w całym blasku bitność żoł-

niezła polskiego i dały powód do wyrażenia gorącego uznania waleczności i męstwa przez obce armie. Komentator korpusu gen. Conta podkreśla w specjalnym rozkazie, iż wojska sprzymierzone mają wznieść na całym froncie trzykrotny okrzyk „hura“ na cześć Polaków „dzielnych zdobywców Kukli“.

Nie długo jednak grupa Śmigłego zostawała w spokoju. Po wspaniałym zwycięstwie pod Kuklami czekało go trudne zadanie zdobycia wsi Kamieniuchy, będącej kluczem rosyjskiej pozycji, opancerzonej trzema liniami okopów obronnych. Po uprzednim przygotowaniu terenu przez ogień artyleryjski rusza piechota legionowa naprzód i brawurowym szturmem zdobywa redutę, a wróg zdziśniony cofa się w popłochu.

Po dwudniowej przerwie przygotowawczej znowu bierze udział grupa Śmigłego w wielkiej bitwie o Czar-torysk, budząc podziw i szacunek u obcych.

W łańcuchu wymienionych bojów podpułkownik Śmigły-Rydz, walcząc w bardzo ciężkich warunkach taktycznych i moralnych, wykazał wybitnie cenne a tak ważne dla przyszłego Wodza Armii wartości samodzielnego dowodzenia.

Po wyparciu Rosjan poza Styr I Brygada została zluzowana na pozycjach, jakie w drugiej połowie listopada zajmowała pod Kościuchnowką, i odeszła pod Koszyszcze, aby tam połączyć się znowu z grupą Komendanta Piłsudskiego i pozostawać pod jego dowództwem.

Z tej okazji Naczelny Wódz Legionów w rozkazie z dnia 20 listopada 1915 r. wyraża pochwałę:

...„Specjalnie dziękuję podpułkownikowi Rydzowi, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę. Za siłę woli i hart, wykazany w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli“.

Serce Mistrza uradował wierny Uczeń i napełnił

dumą, boć Twórca naszej Armii często mawiał, że „gdy słyszę szum komplementów gdziekolwiek stoję w Polsce, to czuję się tylko symbolem tego nowego zjawiska: samodzielnie wytworzonego żołnierza“...

.

Na froncie zapanowała cisza. Spracowane wojsko legionowe zatrzymało się na dłuższy wypoczynek w opustoszałych wsiach poleskich Karasina i Leśniówki nad rzeką Wiesiołuchą, gdzie przebyto na leżach przez całą zimę, aż do końca kwietnia 1916 r.

Naczelny Wódz, jako Twórca idei Polski Niepodległej, obok prowadzenia walki zbrojnej na froncie, musi jeszcze prowadzić ciężką walkę polityczną poza frontem z rządem austriackim i skłonnościami rodaków do zasklepienia się w maluczkim zadowoleniu z otrzymywania mizernej łaskawości obcych rządów. Zrodził się i wyrastał zdrowy typ żołnierza polskiego, ale jeszcze bez Państwa i zwartości własnego Narodu.

To też twardo i nieustępliwie walczy Piłsudski o to, aby ten żołnierz był wyraźnie polskim nawet w zewnętrznym wyglądzie i w swych formach wojskowych. Powstają więc zgrzyty, tarcia i ostre zatargi z rządem austriackim, jak również z zatrutą intrygą i ugodowością Komendy Legionów w Krakowie, a Piłsudskim.

Wieści o tych zgrzytach intrygantwa docierają do żołnierzy legionowych na froncie, którzy uważali siebie jedynie za osnowę armii narodowej, a nie za poddanego sprzymierzeńca obcych sobie rządów. To też legionieści wnoszą protesty i grożą niemal buntem skoro by ośmieleono się narzucić im jakiegoś nowego rzekomo wodza. „Sprzymierzeńcy“, kierowani jedynie własnym egoistycznym interesem, okazują już wyraźnie swoją wrogość do samodzielności Legionów.

A gdy lada chwila groźba wybuchu rozpaczego ma nastąpić, tedy Rosjanie po długich przygotowaniach pozafrontowych rozwinęli generalną ofensywę w wielkim stylu na przestrzeni całego frontu. „Sprzymierzeńcy“ patrzący już nieufnie na bitną, ale dość małą armię Polaków, rzucają pułki legionowe w ogniową gardziel śmierci na pozycje najbardziej zagrożone.

Wróg nie zważając na ogień i straty, napierał i zalewał żywą lawą ludzką. Armia austriacka, opuszczając linię Styru, cofa się rozwleczona i bez ładu na zachód ku Stochodowi. Wśród ogólnej paniki jedynie pułki legionowe wyróżniały się spokojem i twardą postawą.

Pierwszy pułk Śmigłego jak żywy mur walił puklerzem bagnatów w nacierającego wroga, błyskając raz wraz bohaterstwem. A straty w tych bojach były znaczne i bolesne. W te krwawe lipcowe dni lata 1916 r. ofiarne żniwo ścięło wielu wojowników, tych najlepszych synów Ojczyzny, walczących o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Dopiero w połowie sierpnia I Brygada obejmuje pozycje drugiej linii stanowisk nad Stochodem. Następuje okres wojny pozycyjnej, okres czteromiesięcznej czujności w okopach. Ogólnie zapanował na froncie względny spokój, przerywany od czasu do czasu strzałami armatnimi lub nocnymi wypadami na pozycje rosyjskie.

.

Wojna wstrząsała fundamentami Europy, a nowe wypadki dziejów z nieubłaganą logiką nadciągały. By się wiara narodowa wypełniła, prężył się coraz mocniej duchowo Twórca naszej Armii. Sprawa Polski w jego przekonaniu już dostatecznie nabrzmiała, wymagając sprawiedliwego rozwiązania, a natomiast politykę Niemiec

i Austrii wciąż przenikała obłuda z brutalnością okupanta. Celem silniejszego wywierania nacisku na mocarstwa sprzymierzone do powzięcia decyzji co do Polski, oraz umożliwienia sobie żywszego rozwinięcia poza frontem stworzonej przez siebie konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej, Piłsudski w sierpniu 1916 r. podaje się do dymisji i wyjeżdża z frontu, ustanawiając swoim zastępcą na stanowisku dowódcy Legionów Śmigłego-Rydza.

Wyjazd Piłsudskiego wstrząsnął całością Legionów. Żołnierze wierni idei wodzowej czekają czujnie na skutki taktyki swego Komendanta, wiernie wypełniając zarządzenia jego zastępcy pułkownika Rydza, gdyż mają pewność, że On jeden zna ideę i wolę Wodza i najdokładniej będzie je wypełniał.

Austria i Niemcy, zajmując tereny Polski łatwo dostrzegły, że miałyby obfite źródło do czerpania nowych sił dla zasilania swych armii, gdyby zdecydowały się na utworzenie małego a zależnego od siebie państewka polskiego. To też dnia 5 listopada 1916 r. ogłaszają manifest obwieszczający powstanie Królestwa Polskiego bez określenia jego formy. W wyniku ogłoszenia tego aktu tworzy się pozorny rząd pod nazwą Tymczasowej Rady Stanu, do której wchodzi również Piłsudski w charakterze Kierownika Komisji Wojskowej.

Bądź co bądź był to pierwszy krok naprzód ku urzeczywistnieniu niepodległości, ale osiągnięcie celu jeszcze dalekie. Za mamidło państwa chciano nade wszystko polskiej krwi do zasilenia armii państw centralnych.

Zaledwie upłynęło cztery dni, a już ukazały się obwieszczenia władz okupacyjnych, wzywające do wstępowania do nowo tworzącego się wojska polskiego.

Piłsudski twardo i zdecydowanie zgłasza sprzeciw, bo niepodległość Polski nie może ścierpieć zależności

swej armii od obcej władzy. Za pomocą stworzonej przez siebie tajnej Organizacji Wojskowej paraliżuje werbunek do wojska, które jednak w nikłej liczbie zaczęło powstawać pod kierunkiem instruktorów austriackich i niemieckich pod nazwą Polska Siła Zbrojna (Polnische Wehrmacht).

Natomiast względem Legionów zastosowano liczne ograniczenia i represje, aby ogień samodzielności stłumić i spopielić.

Bezwolna Rada Stanu w porozumieniu z okupantami z początkiem lipca 1917 r. zaleciła Legionom złożenie przysięgi na wierność Polskiemu Królestwu, zawisłemu od Austrii i Niemiec.

Taka przysięga, stojąca w sprzeczności z poczuciem narodowej i żołnierskiej godności nie mogła być przyjęta.

Piłsudski, rozwijający w tym czasie wzmożoną tajną akcję przeciw obcej władzy, zgłasza uroczysty protest, występuje z Rady Stanu i jednocześnie wydaje rozkaz zabraniający oddziałom legionowym składania przysięgi. Oto walka o pełnię niepodległości już wydana. Narodowa wola spełni swoją powinność.

To też na rozkaz Wodza kadry legionowe odtrącają d. 7 lipca 1917 r. propozycję uległości, bo muszą jeszcze przeżyć najtragiczniejszy okres odporności, by wykazać niełomliwy hart ducha i to stokroć większy aniżeli wykazywali go dotychczas w najcięższych bojach. Muszą bowiem stwierdzić, że za Ideę niepodległości można śmiało ginąć, ale nie można jej nigdy zatruwać ugodowością, godzić się na jej połowiczne dzielenie i jednocześnie chcieć, by żyła i działała.

Panujący okupanci kierowali się praktyczną dla siebie wygodą stworzenia jeno pozorów niepodległego Królestwa Polskiego z chytrym warunkiem, że Polska pozostawać będzie w ich władaniu. Natomiast Idea Wodza

Legionów dążąc do pełnej i niezawisłej od nikogo niepodległości Polski, stawiała tym samym w jaskrawej kolizji, w ostrej sprzeczności z interesami Austrii i Niemiec. W tym punkcie drogi rozchodziły się bezkompromisowo i od tej chwili okupanci musieli uważać legionistów za najbardziej niebezpieczny dla siebie żywioł, bo tchnący dumą nieugiętej woli. Dla tego też uderzają z całą brutalnością, aby toporem gwałtów zdruzgotać ich i zmiażdżyć. Po przemocnym rozbrojeniu wysyłają jednych, jako poddanych austriackich, na front włoski, a innych, jako królewiaków, zamykają w obozach karnych w Szczypiornie i Benjaminowie.

Natomiast samego Wodza Legionów J. Piłsudskiego aresztują w Warszawie wraz z jego szefem sztabu K. Sosnkowskim i osadzają w głębi Niemiec w twierdzy Magdeburga.

Spółeczeństwo polskie choć zszarpane straszliwościami wojny, jednak zaczynało przeczuwać i rozumieć proces nieuniknionych przemian. Wiadomo, że Rosja rozbijana cofnęła się znacznie na wschód, a natomiast władze okupacyjne Niemiec i Austrii wydawały się jakby jeszcze nie trwałe i tymczasowe.

To też mocna i zdecydowana postawa Wodza Legionów zelektryzowała do głębi, a myśl podjęcia czynnej walki o pełnię niepodległości zaczynała znajdować coraz żywsze odczucie i zrozumienie wśród szerokich mas społeczeństwa, sprężył się bowiem duch Narodu, ostrząc wolę swą do czujności obronnej. Idea Piłsudskiego już mocno przeniknęła w krew narodu.

5. CELE I ZADANIA P. O. W.

Wódz uwięziony i nieobecny w kraju, ale na szczęście pozostaje jego zastępca Śmigły-Rydz, który po zli-

kwidowaniu Legionów nie został wysłany na front włoski, gdyż dzięki pomyślnemu przypadkowi zachorował, a więc mógł swobodnie przebywać w Krakowie, by tam czuwać czujnie i wypełniać główne zlecenie, powierzone mu przez Wodza a mianowicie: prowadzenie i dalsze rozwijanie niejawnej pracy Polskiej Organizacji Wojskowej.

Wedle słów Śmigłego-Rydza główną decyzją P. O. W. było:

„Przygotować w ukryciu nowe kadry Wojska Polskiego, które w odpowiednim momencie chwycą za broń. Nim ten moment nastąpi, wyszkolić jaknajwiększą ilość, umięających obchodzić się z bronią, zdobyć sobie jak największe oparcie w społeczeństwie, nastrajając je wrogo przeciw austriackiemu i niemieckiemu okupantowi. Z biegiem czasu coraz wyraźniejszy stawał się wynik wojny. Coraz wyraźniejszy się stawał rozkład Rosji, wyraźnie dawał się słyszeć ciężki oddech państw centralnych, będących u końca swych sił“.

Praca Polskiej Organizacji Wojskowej szybko rośnie i krzepnie, dosięgając swymi rozgałęzieniami do miast, miasteczek i wsi. Runęła wieść między polski lud o tworzeniu się własnego wojska, które usunie nienawistnych okupantów, a Polskę z ludem uczyni wolną. To też budzi się wiara we własną poradność i zaczyna wybuchać gorącą wolą jak najprędzszego uczenia się sztuki żołnierskiej nocami po lasach i trudno dostępnych miejscach.

Śmigły-Rydz kieruje całością akcji z niebywałą sprężystością i śmiałą decyzją w podejmowaniu planów obcowszego i partyzanckiego rozbijania okupantów, a jednocześnie niepochwytne go ukrywania sieci organizacyjnej. To też dla okupantów wydawało się P. O. W. dręcząco tajemniczą, wiecznie niepokojącą, a skutkach dla nich bardzo bolesną organizacją.

Rozważając dokładnie rozwój i działalność P. O. W.

należy przyznać z całą otwartością, że w tej tak doniosłej dla Polski działalności Śmigły-Rydz objawił nie tylko wrodzony zmysł organizatora konkretnie myślącego zdrowym chłopskim rozumem, ale również polot bojowej bravury przy błyskawicznym opanowywaniu sytuacji. Są to właściwości, przejawiające się wyraźnie przede wszystkim u wielkich wodzów i wielkich mężów stanu.

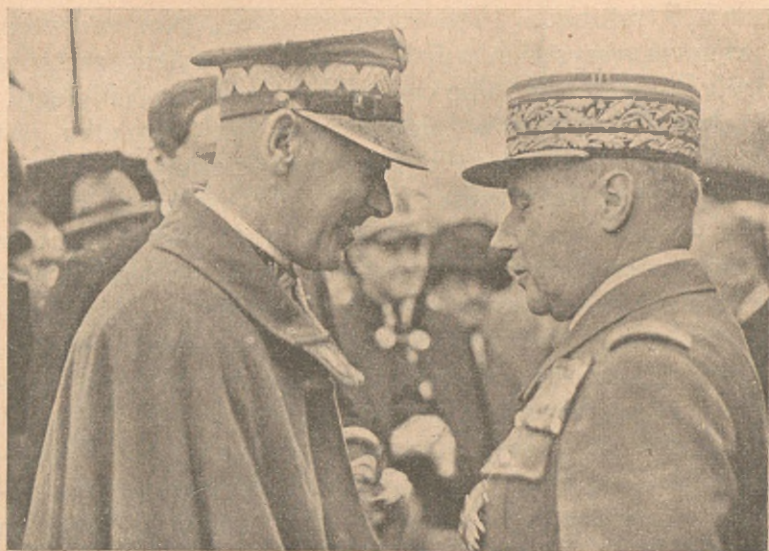
Śmigły-Rydz w początkach 1918 r. nakreśla wyraźny plan działania, idący w trzech kierunkach a mianowicie: na terenie okupacji austriackiej, gdzie wróg jest najsłabszy, bo posiada armię najmniej spoistą, będącą zlepkiem z różnych narodowości, należy uczynić główną podstawę działania, a natomiast na ziemiach okupacji niemieckiej prowadzić akcję dywersyjną i wciągać w tę walkę Niemców, uniemożliwiając im w ten sposób okazywanie pomocy władzom austriackim. Natomiast na terenie rozwalającej się Rosji ująć inicjatywę szybkiego tworzenia armii polskiej. W tym więc celu nawiązano łączność z przebywającym w Kijowie Józefem Hallerem.

Rozegranie walki — jak pisze Adam Koc, jeden z najbliższych współpracowników Śmigłego-Rydz i Komendant P. O. W. w Warszawie — miało nastąpić „na terenie obu okupacji niemieckiej i austriackiej”.

Śmigły-Rydz kieruje całością akcji P. O. W., pokrywając kraj cały komendami tej organizacji, która zasięgiem swoim dociera na Litwę i Ukrainę oraz wszędzie tam, gdzie przebywają Polacy.

6. PIERWSZY SYGNAŁ O WOLNEJ POLSCE I POCZĄTEK BUDOWY PAŃSTWA

W drugiej połowie roku 1918 następują niepowodzenia armii okupantów. Siły armii austriackiej i niemieckiej wyczerpują się, zaś buta i pewność cesarza



Marszałek Śmigły-Rydz wita przybyłego do Polski gen. Gamelin.

Niemiec muszą się ugiąć pod grozą pomruków rewolucyjnego zamętu. Tedy przedstawiciele państw centralnych proszą o pokój, godząc się na warunki zwycięskiej koalicji. Choć pożoga wojny światowej gaśnie na zachodzie, jednakże wojska okupacyjne pozostają jeszcze na terenach Polski.

Wówczas Śmigły-Rydz przystępuje do dawno uplanowanej walki. Wydaje rozkaz mobilizacji na dzień 1 listopada oddziałów P.O.W. na terenie okupacji austriackiej i z błyskawiczną szybkością rozbraja wojska najezdnicze.

Aby obwieścić światu pierwszy sygnał o ziszczeniu się upragnionej wolności Narodu i nadać kierunek tworzeniu własnego Państwa w ramach demokratycznej Rzeczypospolitej powstaje: „Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej” w Lublinie, który w Manifestie

z dnia 7 listopada 1918 r. ogłasza, że „Komendantem naczelnym wszystkich wojsk polskich mianujemy zastępcę Józefa Piłsudskiego pułkownika Edwarda Rydza-Śmigłego“.

Nie forma Rządu Ludowego w tym wypadku jest ważna, ale nade wszystko jest ważna istotna treść stwarzania nowej rzeczywistości w imię wolności narodu i dla wolności narodu. Stąd też płynęło jasne i proste rozumowanie tego wielkiego Syna Ludu, że należy walczyć śmiało przede wszystkim bronią własnej siły, zostając niezłomnie wiernym idei swego ukochanego Wodza. To też ogłasza odezwę w której bije mocna wola działania i silne poczucie rzeczywistości:

„Żołnierze polscy! Do broni! Jako zastępca Komendanta Józefa Piłsudskiego oraz jako minister wojny i naczelny dowódca Polskiej Republiki Ludowej wzywam wszystkich Polaków, którzy w jakiegokolwiek armii pełnili służbę wojskową, wszystkich żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej, by w najbliższych polskich komendach stawali do szeregu. Burza wojenna kona, lecz jej poddmuchy wstrząsają jeszcze światem. Z bagnietów wał ochronny trzeba tworzyć — fortecę Republiki Polskiej! Więc za broń, żołnierze! Niech się rozpęta cała moc twórcza wojskowa, niech ziemia polska zagrzmi krokiem żołnierskim. Z zawrotną szybkością spełniają się przeznaczenia ludów, nadążyć trzeba, abyśmy w tyle nie zostali bezsilni. Okażmy, że godni jesteśmy losu, który pozwala nam zwać się żołnierzami Republiki Polskiej!“

Taki zew do Narodu mógł rzucić jedynie człowiek realnie okazujący swoją przydatność służenia Polsce, jasno zdający sobie sprawę, że chcąc działać — to należy skupiać i kojarzyć, oraz mieć w sobie głębokie poczucie karności i posłuchu wobec obowiązku spełnienia wziętego na siebie zadania.

A spełniwszy obowiązek staje, jako pierwszy żołnierz

przed obliczem Józefa Piłsudskiego, powracającego z twierdzy Magdeburskiej i składa w Warszawie swemu Wodzowi meldunek o dokonanej pracy.

Wypadki następują z błyskawiczną szybkością. Piłsudski, biorąc naczelną władzę, podejmuje nadludzką pracę scalania Ojczyzny, aby kłaść mocne fundamenty tworzenia Państwa Polskiego.

Okupanci choć szybko zostali rozbrojeni i usunięci do granicy niemieckiej, jednak kraj pozostawał nieobronny i bez określonych granic, a przytem wewnątrz nędza zrujnowanie, oraz stępiała bierność, pomieszana z wraskliwością łakomców na władzę i stanowiska, a wszystko to razem wzięte utrudniało niezmiernie pracę budowniczą. W pierwszej chwili zmobilizowane kadry P. O. W. wykazują 50 tysięcy chłopów i około 10 tysięcy żołnierzy legionowych świadomych i zahartowanych w bojach.

Naczelnny Wódz, obejmując 12 listopada najwyższą władzę w kraju staje się Twórcą i Organizatorem Państwa, ale bez określonych jeszcze granic. To też musi On siłą oręża wykroić możliwie najszersze granice dla zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, przeciw której ze wszystkich stron wysuwają się pożądliwe pazury.

Pożoga wojenna ogarnia Polskę. Od wschodu grożą dzikie watahy bolszewizmu, chcącego podpalić ogniem rewolucji całą Europę. Naddnieprzańska Ukraina chce zagarnąć ziemie Wołynia i wyciąga ręce po Lwów, Czesi zaś usiłują podstępnie oderwać Śląsk Cieszyński. Natomiast Wielkopolska z Pomorzem chwyciły za broń, aby zrzucić jarzmo niewoli niemieckiej i staczają z bohaterską zaciętością walki powstańcze z pruskimi pułkami.

Wśród takiej rozpierzchliwości wypadków trzeba było być genialnym ratownikiem dawnej chwały Narodu, aby móc uorganizować Państwo i utrwalić jego granice.

To też Śmigłego-Rydza Naczelnny Wódz mianuje ge-

nerałem brygady i poleca pośpieszne organizowanie Generalnego Okręgu Wojskowego w Lublinie, oraz obronne pilnowanie wschodnich granic Polski, skąd zagrażał nie tylko zalew niemieckiego żołdactwa, cofającego się z Ukrainy, ale również nadciągające wojska Ukrainy nadnieprzańskiej. Przytem ma organizować wojsko, by udzielać potrzebnej pomocy dla odsieczy Lwowa, obleganego przez Ukraińców.

7. WALKI O OBRONĘ WOLNEJ POLSKI

Śmigły-Rydz, palony radością, że oto we własnym Państwie ma tworzyć siłę zbrojną, przystępuje z właściwą sprężystością żołnierską do wyszkalania ochotników, utrwalając w nich poczucie obowiązku, karność i bezlękliwej odwagi. Ten nowoszkolony żołnierz polski, choć jeszcze licho odziany i niedostatecznie uzbrojony, tworzy jednak typ krzepkiego żołnierza, spełniającego ochotnie należny obowiązek służenia Ojczyźnie.

Pracuje Śmigły-Rydz niewyczerpanie od świtu do nocy jak zapobiegliwy gospodarz, wiedzący, że jedynie pracą bierze się ziemię w wieczyste posiadanie. W toku tej gorączkowej działalności wzywa nagle Naczelnny Wódz swego Ucznia do Warszawy, aby objął dowództwo tego Okręgu i w dalszym ciągu pośpiesznie formował nowe oddziały wojska dla osłony granicy północnej, gdzie stali jeszcze Niemcy, oraz dla ciężko walczącego Lwowa.

Śmigły-Rydz, podwajając swą energię nad organizowaniem sił zbrojnych, staje w początkach lutego 1919 r. na czele grupy operacyjnej, która podejmuje zwycięską ofensywę w kierunku Styru. Opanowuje Kowel, Włodzimierz-Wołyński, następnie wysuwa się na Stochód, bijąc i rozpraszając wojska ukraińskie.

Doświadczenie nabyte w bojach legionowych osiąga

wspaniałe wyniki, przejawiając śmiałą inicjatywę obcesowego zaskakiwania i rozpraszania liczebnie silniejszego nieprzyjaciela. Bitność wojenna, wrosła weń jak drzewo wrasta w ziemię i przejawia się w gorącej pasji do mocnego czynu. Zawsze na przodzie z żelaznym spokojem kroczy wśród bitewnej zawieruchy, porywając za sobą ubóstwiających go żołnierzy i oficerów. On nie tylko nimi dowodzi, ale i wychowuje przykładem swego męstwa i hartownością woli.

...Dałeś mi Panie siłę walczenia o wolność ziemi rodzimej, dajże mi Panie siłę wytrwania, by wielkość Polski utwierdzić...

Taka modlitwa musiała spływać z głębi serca młodego Wodza, który zapatrzony w wielkość swej Ojczyzny walczy nieustraszenie.

W końcu 1918 r. kierownictwo armii sowieckiej, wykonywując słynną decyzję Rady Komisarzy Ludowych w Woroneżu o przeniesieniu „pożaru rewolucyjnego” na zachód Europy, rozpoczyna marsz ofenzywny dywizji sowieckich na Polskę. Chmury nowych niebezpieczeństw nadciągają ku Polsce, którą czerwona armia sowiecka zamierza złamać i zmiażdżyć. Wojska bolszewickie posuwają się za wracającymi do swego kraju armiami niemieckimi i obsadzają pod koniec lutego 1919 r. linię: Wilno—Lida—Sarny.

Wobec takiego stanu rzeczy Naczelnny Wódz postanawia ofenzywnym uderzeniem oswobodzić Wilno i Wileńszczyznę, by nieprzyjaciela zaskoczyć i powikłać jego zamiary. Do wykonania tak ważnego zadania potrzeba pracy Rydza-Śmigłego. Naczelnny Wódz powierza 11 kwietnia 1919 r. swemu Uczniowi dowództwo I-szej dywizji piechoty, by z frontu pod Lidą bezwzględnie ruszył na

Wilno pod bezpośrednimi rozkazami Marszałka J. Piłsudskiego.

Roztopy i deszcze chłodnych dni wiosennych utrudniają pospieszne posuwanie się kolumn. Żołnierze bez wytchnienia maszerują od zmierzchu do rana błotnistymi drogami, nie mając dostatecznego pożywienia, aż wreszcie wydostają się na twardy gościniec w pobliżu Wilna.

O ostatnim dniu przed zajęciem Wilna opowiada Śmigły-Rydz: „Wymarsz nastąpił o wczesnym świcie. Maszerujemy długą kolumną wśród brzóz, do których przytwierdzano pod naciętymi otworami małe dzbanuszki. Spływa w nie sok brzozowy, sok wiosenny. Jakiś żołnierz wybiega z kolumny, chwytając dzbanuszek, napełniony przezroczystym płynem i podaje mi go. Nie gromię piechura za występki przeciw dyscyplinie marszu — młody rekrut, wyrostek wiejski, a nie żołnierz — ale podarku nie przyjmuję.“

W Wilnie wre walka. Oddziały kawalerii Beliny podsunęły się cicho pod miasto i niepostrzeżone przez nieprzyjaciela uderzyły wstępnym bojem, zdobywając dworzec kolejowy. Jednak mocno siedział wróg w mieście, skoro przeszedł do ataków zaczepnych. Dla kawalerii naszej sytuacja stawała się groźna i niebezpieczna. Dopiero piechota przybywa na ratunek i podtrzymuje dalszą walkę.

Śmigły-Rydz „mimo wielkich przeszkód zjawia się na czas“ i o świcie dnia 21 kwietnia prowadzi osobiście generalny atak, aby zdobyć miasto. Zmagano się w walkach ulicznych z nieprzyjacielem, siepano się z bandami w zasadzkach, aż dopiero w godzinach popołudniowych opano wreszcie całe miasto, przepędzając w nieładzie rozproszonych wrogów w kierunku Mejszagoły.

O nastroju Wilna po wydarzeniu ze szponów wroga pisze Śmigły-Rydz:

„Naczelnik Wódz przybył. Jedziemy konno od dworca,

pod Ostrą Bramę do miasta. Tłumy śmiejące się, płaczące, rzucające kwiaty, dzieci wbiegające między konie. Spojrzenia nabrzmiałe łzą i pieszczotą, gdyby mogli, rzuciliby serca pod kopyta końskie. Jesteśmy dla nich uosobieniem siły, polotu, dobroci, piękna — wszystko, co jest nasze jest śliczne. Oni dają nam triumfujące ziszczenie i ucieleśnienie poetyckiego marzenia o Litwie — my im dajemy dumę, zachwyt i honor witania zwycięskiego polskiego Wodza Naczelnego i jego żołnierzy“.

...A gdy stanęło żołnierstwo polskie u stóp Panny Świętej co w Ostrej świeci Bramie i rozmodlony, zwarty tłum zalał ulice, tedy po mszy świętej — pisze Śmigły-Rydz — „padają słowa kaznodziei o końcu niewoli i o triumfie. Padają słowa proste — wielkość prostych słów wymaga — a z dołu płynie chóralny płacz. Spazm szczęścia wstrząsa tym zwartym tłumem, który dygoce, jęk rodzący się w sercu człowieka i lecący do stóp Boga. W swoim przelocie trąca o naszą pierś, opiętą sztywnym żołnierskim mundurem“.

Wróg ustępując nie chce rezygnować łatwo z Wilna.

Po otrzymaniu znacznych posiłków ponownie naciera z uporem i wściekłością. Mimo takiego stanu rzeczy Naczelnny Wódz, dźwigający na swych barkach ogrom pracy i odpowiedzialności za losy Państwa, musi wracać do stolicy, ale pewien jest o losy ukochanego Wilna, albowiem ma przy sobie krzepkiego Ucznia mistrzowsko wiodącego boje, a więc jemu może ufać i zaufać zwycięską obronę.

Śmigły-Rydz odpiera ataki, idąc często w pierwszych szeregach, aby żołnierzy zapalić męstwem.

Walka wre gorąca, straszliwa, a fale wrogów znowu docierają do miasta, grożąc zalewem. To też ludność ogarnia panika. Trzęsący się lęk zaczyna rozpuszczać przesadne wieści. Idzie więc delegacja rajców miasta do Wo-

dza przybita swoją bezradnością. Tedy Obrońca Wilna rzuca z twardą mocą proste rycerskie słowa: „Znam tylko drogę do Wilna, a drogi z Wilna nie znam“.

Twardizna spokoju i pewności wskrzesza i umacnia wiarę w mieszkańcach, że nic złego stać się nie może miastu, bo Obrońca zwycięży.

Przewidujący a niewyczerpany w pomysłach przeprowadzania taktycznych osaczeń Śmigły-Rydz niweczy plany wrogów, oswobadza i oczyszcza ziemię wileńską z rozwleczonych oddziałów bolszewickich, przepędzając ich na linię jeziora Narocz i Smorgoń.

Nie pofolgował sobie odpoczynku, gdyż nie pora na wytchnienie, albowiem należy jeszcze okazać ratunek bratniemu narodowi łotewskiemu.

W grudniu 1919 r. walcząca o swą niepodległość Łotwa prosi Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego o pomoc w odparciu bolszewików i przerwaniu łączności rosyjsko-niemieckiej.

Zapadła decyzja wsparcia tego małego ale dzielnego narodu. To trudne zadanie zarówno pod względem wojskowym jak i politycznym powierza wykonać Naczelnik Państwa Śmigłemu-Rydzowi.

Jako dowódca wojsk polskich, głoszących dumnie, że „dywizje legionowe umieją tylko zwyciężać“ — kieruje On również grupą operacyjną wojsk łotewskich pułkownika Purina wraz z oddziałami Bałtyckiej Landeswehry. To bezpośrednie współdziałanie z Łotyszami i dowodzenie wojskiem polsko-łotewskim wzbogaca doświadczenie Śmigłego Wodza, który w ciężkich walkach zdobywa Dynaburg, oswobadza Inflanty, cementując krwią polsko-łotewską trwałe przymierze i stawia przegrodę między Moskwą a Niemcami. Żołnierz polski spełniając szlachetne hasło naszych ojców „za waszą wolność i naszą“ składa ofiarną daninę utratą 2920 ludzi. Odrzucony wróg szuka

ocalenia w ucieczce na linii: Drissa — jezioro Oswieja i rzeką Siniuchą.

Spostrzeżenia, oświetlające całokształt kampanii łotewskiej, ujął Śmigły-Rydz w barwnym artykule p. t. „O współdziałaniu w akcji „Zima“, gdzie przedstawia trudy żołnierza polskiego, jego temperament i wytrzymałość bojową, oraz obiektywną ocenę wartości Łotyszów. W tym obrazie poznajemy sumienną ścisłość i dokładność w odzwierciedlaniu rzeczywistości bez wzmiankowania o własnych zasługach. Jest to znamieny rys bezinteresowności osobistej — tak bezcenny dla wielkości człowieka-obywatela.

Po mistrzowskim zakończeniu wyprawy łotewskiej opromienionej sławą zwycięstw Naczelnik Państwa mianuje Śmigłego-Rydz generałem dywizji, powierzając mu jeszcze trudniejsze zadanie do spełnienia, a mianowicie: odrąbać ostrzem oręża polskiego Ukrainę od Rosji, by się stała wolną i sprzymierzoną po wsze czasy z Państwem Polskim. Wolna Ukraina jako młode państwo zabezpieczyłaby od wulkanu bolszewickiego, gdyż broniąc swej niepodległości osłabiałaby napór wojsk sowieckich.

W tym planie wielkim i trudnym Naczelnny Wódz powierza Śmigłemu-Rydzowi wykonanie głównych zadań operacyjnych.

Należy zauważyć, że Rosja Sowiecka po zwycięskim zakończeniu walk na frontach wewnętrznych u siebie w kraju przez rozbicie kontrrewolucyjnych armii Kołczaka i Denikina, poczęła skupiać swe siły jedynie na front przeciwpolski.

Aby ubiec rozpoczęcie zaczepnego natarcia wojsk sowieckich Naczelnny Wódz podejmuje myśl mocnego uderzenia młotem ofensywy, aby w ten sposób nie dopuścić

do zwartego skupienia sił nieprzyjacielskich, by je rozbić i rozproszyć.

Śmigły-Rydz otrzymuje rozkaz złamania gwałtownymi uderzeniami oporu nieprzyjaciela. To też oddziały jego posuwają się niepowstrzymanym marszem w głąb Ukrainy, zajmują Berdyczów, Koziatyn, Chmielnik i Bar, zmierzając w stronę Żytomierza.

Przewidziana operacja została przeprowadzona szybko i dokładnie. Zwierz raniony cofał się pozostawiając wolną drogę. Naczelný Wódz postanowił zreorganizowaną 3-cią armię przekazać Śmigłemu-Rydzowi z zadaniem prowadzenia dalszej ofensywy w kierunku Kijowa, podczas gdy od strony południowej, to jest od strony okręgu odeskiego, pozostałe armie 2-ga i 6-ta mają osłaniać frontowe działania armii Śmigłego-Rydz, zmierzającej opanować linię Dniepru wraz z Kijowem.

Gniew wściekłości ogarnął wojska rosyjskie, zmuszone do opuszczenia Kijowa. Natomiast ludność gnębiona przez rabujące żołdactwo czerwonych witała radośnie wkraczające do miasta wojsko polskie w dniu 5 maja 1920 r. pod wodzą Śmigłego-Rydz.

Te chwile niezapomniane ciekawie przedstawia sam Wódz w swej mowie, wygłoszonej przez radio w 1930 r. z okazji rocznicy bitwy sierpniowej:

..., „Od pierwszych momentów mego dowodzenia w wojnie polsko-rosyjskiej, nie wiedziałem co to klęska. Najtrudniejsze sytuacje, chwilowe kryzysy, które w każdej bitwie istnieć muszą, kończyły się zawsze zwycięstwem. Dlatego też ja i żołnierze, którymi przez dłuższy czas dowodziłem, wierzyliśmy, że szczęście wojenne zawarło z nami nierozzerwalny sojusz, zdawało nam się, że nie przyjdzie nam być żołnierzami, którzy się cofają. A żyliśmy w atmosferze wielkości. Nasz instynkt żołnierski mówił nam, że maszerując na wschód wkraczamy na drogi

historyczne Polski, że maszerujemy po śladach pozostawionych tam przez dawne pokolenia, które miały w swych kościach lwi szpik i miały ambicję być wielkimi.

Któż z gromady najbliższych oficerów zapomni owe chwile, gdyśmy stanęli przy resztkach Złotej Bramy, witani przez przedstawiciela nauki ukraińskiej jako wybawcy Kijowa.

Nasz instynkt żołnierski mówił nam, że spełniają się wielkie przeznaczenia Polski, że naszą rzeczą jest odrobić żołnierską pracą to, co w przeszłości zostało zaprzepaszczone. Czuliśmy, że wreszcie po wahaniach, błędach, zaślepieniach i karłowaceniu, trwającym stulecia, naród polski odnajduje swą dawną myśl i dawne natchnienie, a my natchnieniu temu żołnierską, wierną służbę mamy dać.

Mówił nam to nie tylko żołnierski instynkt — mówił wyraz twarzy i słowa przedstawicieli obcych państw, którzy tak szybko zjawili się wśród nas w Kijowie“.

W odpowiedzi na ofensywę polską na Ukrainie dowództwo wojsk sowieckich postanawia ponownie uderzyć. W tym celu gromadzi olbrzymie siły, wzmacniające armie 12-tą i 14-tą oraz ściga armię konną Budiennego, aby uderzyć silną grupą na północ od Kijowa. Ruchliwe oddziały tej armii konnej przedzierają się w sile 38 tysięcy szabel na tyły naszych wojsk i obcesowo rozpoczynają natarcie w kierunku zachodnim.

Sytuacja wytworzyła się wysoce ciężka i niebezpieczna. Należało za wszelką cenę rozprawić się przede wszystkim z armią konną Budiennego. To też armie nasze 2-ga i 6-ta postanowiły rozpocząć odwrót, odpierając jednocześnie natarcie 12-ej i 14-ej armii sowieckiej.

W tak zmienionej sytuacji w najtrudniejszej, a zarazem najniebezpieczniejszej pozycji znalazła się 3-cia armia Śmigłego-Rydza, skupiona w obrębie Kijowa, gdyż

zarządzając odwrót na rozkaz Naczelnego Wodza miała nieprzyjaciela na tyłach.

Wódz Naczelny w rozkazie nakazującym odwrót powiedział, że: „w przeprowadzeniu rozumnego i dobrego odwrotu trzeba wykazać więcej hartu ducha i cnót żołnierskich, aniżeli w ofenzywie“.

Spełnimy wiernie to zadanie — rzekł stanowczo Śmigły-Rydz i zwartą siłą przecina pierścień okrążających wojsk rosyjskich pod Brodzianką i kieruje swe siły na zachód, nie dopuszczając myśli o przegranej, gdyż wierzy niezłomnie w ostateczne zwycięstwo. Odwrót ten był wzorem ładu i spokoju.

Po bohaterskim przedarciu się przez żywy wał wojsk nieprzyjacielskich i szczęśliwym uchronieniu swej armii od rozbicia obejmuje Śmigły-Rydz dowództwo frontu ukraińskiego, mając główne zadanie pobicia armii konnej Budiennego, którą wojska nasze wepchnęły poza front, paraliżując na dłuższy czas wszelkie jej ruchy napastnicze. Śmigły-Rydz walczy niezmordowanie z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, a odnosząc stale sukcesy, powstrzymuje napór Rosjan w głąb Polski.

8. ZWYCIĘSTWO NAD WROGIEM

Natomiast na północy naszego frontu powstawała coraz wyraźniej groza niebezpieczeństwa i klęski. Oto wojska bolszewickie, obficie wzmocnione świeżymi rezerwami z głębi kraju, rozpoczęły z początkiem lipca 1920 r. gwałtowny napór. Młode zaś wojsko polskie, przyzwyczajone dotychczas do usuwania przeciwników i ożywione nastrojem pospiesznego osiągnięcia powodzeń, nie miały jeszcze w swej większości utrwalonej mocy i zahartowania bojowego. To też pod uderzeniami nawały sił nieprzyjacielskich zaczęły się cofać, a im bardziej wzra-

stała zuchwałość wojsk rosyjskich, tym bardziej kurczył się duch odporności.

Przy tym Naród nękany od sześciu lat biczami wojny, zniszczony i ledwie dźwigający się z upadku gospodarczego, nie mógł przedstawiać krzepkiej zwartości wewnętrznej, ani wyrobienia państwowego. Do tego jeszcze swarliwa rozbieżność prądów politycznych, i z tym związane intrygi, dawały pole tragicznym szerzycielom zamętu do zaprzepaszczeń jasnej, trzeźwej a mądrej myśli państwowej w jej dążeniu do tego, by się stawać wielkim Narodem i wielkim Państwem.

Cofające się wojska nasze głównie z frontu północnego zaczynała nadgryzać niepewność i zwątpienie. Poddawanie się prowadzi do grzęzawiska samozgubnej niewoli.

Groza klęski rosła, a wróg, łaknący krwi, zajmował od północy coraz większe połacie kraju.

Wtedy dopiero stolica drgnęła lękiem. A choć pewni ludzie chyłkiem i z milkliwą pośpiesznością uciekali do Poznania, jednak zdrowy duch Narodu ocknął się i sprężył wobec grozy położenia. Zczeszła kłótniowość polityczna, zgłuchły nadąsania ambicji i prywaty. Wola jedności Narodu uderzyła na alarm.

To też runął cizbą lud polski na ochotnika do wojska ze wsi i miast, bo lud wzwyczajony do prostego a mocnego postępowania nie mędrkował, gdyż rozumiał odwieczne prawo istnienia, że kto chce żyć — ten musi walczyć.

Szli więc do wojska bez mała wszyscy, nawet niewiasty sformowały oddziały wartownicze. Warszawa za tych dni przypominała pszczelny ul, gdzie wszystkie siły ludu polskiego naprężyły swoją moc.

Czerwone wojska sowieckie jak chmury szarańczy opadały na wsie, grabiąc co się dało zagrabić.

W stolicy przyjacielski generał Weygand doradzał ostrożnie cofnąć się poza Wisłę i tam stawić dopiero mocny opór. Jednakże Wódz Naczelny J. Piłsudski rozumował, że oddanie Warszawy byłoby poddaniem Polski. To też podejmuje własny plan obrony. Linia frontu wojsk rosyjskich przebiegała skośnie przez całą Polskę, sięgając na północy Pomorza, a na południu kończyła się przed Lwowem, przeto ten szeroko wygięty łuk podobny był do wielkoluda wypinającego swój brzuch. W ten właśnie brzuch postanowił Naczelny Wódz ugodzić wroga. W tym celu wybrał najlepsze dywizje z cofających się wojsk i skierował je na front środkowy nad Wieprzem, by następnie po przebiciu frontu uderzyć na tyły armii sowieckich, prących ku Warszawie. Dowództwo sowieckie było święcie przekonane o niezdolności armii polskiej do dalszego oporu i liczyło na pewno na zdobycie Warszawy.

Ponieważ na froncie południowym najdzielniej trzymały się wojska Śmigłego-Rydza, przeto pada postanowienie, aby przybył bezzwłocznie z dwoma swymi dywizjami.

Główną myślą przewodnią Naczelnego Wodza było: pod Warszawą i na północ od niej nieprzyjaciela związać, skrwawić i wciągnąć w bitewną zawieruchę, a następnie z nad dolnego brzegu rzeki Wieprza huraganowo uderzyć, złamać i wejść na tyły.

Do wykonania tego planu potrzebny Wodzowi jego bitny uczeń Śmigły-Rydz. Ma on niewidocznie dla nieprzyjaciela przerzucić nad Wieprz dwie dywizje, 1-szą i 3-cią, by sformować czołową grupę uderzeniową. Szybkość i tajemniczość tego ruchu decydowały zasadniczo o przygotowaniu zwycięstwa.

Marszałek w swym dziele „Rok 1920“ określa rolę i działanie Śmigłego-Rydza w ten sposób:



Marszałek Śmigły-Rydz nadaje odznaczenie wieśniacze śląskiej.

„Gen. Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działanie dwóch dywizji 1-szej i 3-ciej stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jakie armia polska posiada“.

Kiedy plan uderzenia zwycięskiego już został ściśle przemyślany i odpowiednio ułożony, to na przedpolu Warszawy pod Radzyminem wróg gwałtownie nacierał. Nie ma już chwili do dalszych przygotowań.

Tedy dnia 16 sierpnia 1920 r. ruszają wojska pod osobistym dowództwem Marszałka Piłsudskiego i rozpoczyna się „wściekły galop“, piorunujący manewr zależny od bohaterskiej wytrzymałości żołnierzy.

Najodpowiedzialniejsza rola przypada Śmigłemu-Rydzowi, który osobiście ma prowadzić 1-szą dywizję legionową jako grupę uderzeniową i ma błyskawicznie ciąć jak brzytwą po gardle wrogów.

Gwałtowne natarcie grupy uderzeniowej łamie i gna jak wichur naprzód, rozbijając przerażone oddziały nieprzyjacielskie. Dowódcy armii sowieckiej, nie spodziewając się tak potężnego ciosu ze strony wojsk polskich, potracili głowy. Czerwone dywizje idą w rozsypkę, a odwrót zamienia się w gwałtowną ucieczkę. — Wielu dowódców czerwonych wojsk ucieka od ginącej armii, przyznając się do własnej miernoty i tchórzostwa.

Poddawali się gromadnie lub uciekali, gdyż nadzieja ucieczki stawała się dla nich ratunkiem. Nieskończona ilość jeńców, broni i materiału wojennego wpadła w ręce polskie. Wróg uciekał jak raniony zwierz, a pościg za nim stawał się trudny.

To też Śmigły-Rydz staje na czele nowoutworzonej „grupy pościgowej” i bez wytchnienia gna za wrogiem, przepędza go i oczyszcza teren aż po Grodno. Zapal żołnierzy przewycięża wszystkie trudności, a jego wartość bojowa wciąż rośnie, rozbłyskując radością zwycięstwa.

Na temat ofensywy sierpniowej podaje cenne uwagi Śmigły-Rydz w artykule p. t.: „Rzut oka wstecz”.

„Sierpniowa nasza ofensywa z nad Wieprza w roku 1920 — powiada autor — była dla obserwującego widza gwałtownym i zdumiewającym zwrotem w przebiegu operacyj wojennych. Dlatego mówię o obserwującym widzu, że dla tych wojskowych, którzy nie załamali się moralnie, nie było wątpliwości, iż odwrót nasz jest zjawiskiem przejściowym, które musi się skończyć i zmienić w rewanż. Dla mnie było to pewnikiem. Zbyt długo maszerowaliśmy od powodzenia do powodzenia, myśli nasze tak długo żyły się ze zwycięstwem, tak stale i dokumentnie biliśmy przeciwnika, tak znaliśmy i ufaliśmy naszemu Wodzowi naczelnemu, że nawet tak długotrwały odwrót nie mógł zachwiać wiary, iż przyjdzie dzień,

kiedy my znowu przejdziemy do głosu decydującego. I przeszliśmy. A zwycięstwo druzgocące, tak niezmiernie interesujące w swej realizacji, tak głęboko wstrząsnęło siłą militarną Rosji, że stało się początkiem likwidacji wojny.

I ta okoliczność jest najważniejsza w tym zwycięstwie. Zwycięski zaś koniec wojny był aktem zapewniającym niepodległość Polski“.

9. OSTATECZNY CIOS POLSKI ZWYCIĘSKIEJ

Sierpniowe zwycięstwo armii polskiej nie zniweczyło doszczętnie jeszcze wroga, gdyż wódz armii sowieckiej Tuchaczewski, mimo doznanych klęsk, nie chce zejść z placu boju. Czyni gorączkowe przygotowania, by doprowadzić wojska czerwonej armii do gotowości bojowej. Pod koniec września zamierzał od północy uderzyć na Polskę.

Należało więc przygotować siły do ponownej walki, zwanej powszechnie bitwą niemeńską.

I znowu Naczelnny Wódz wyznacza główną rolę swemu nieustraszonemu Rydzowi, któremu, wyłuszczając w tajemnicy swój plan operacyjny, powiedział: „chcę zwyciężyć niebywałą dotąd szybkością ruchów wojska i zadać będę większych niż kiedykolwiek dotychczas, wyników w marszu i w boju“.

To też w związku z planem operacyjnym wydaje Śmigły-Rydz, jako dowódca 2-giej armii, rozkaz sforsowania Niemna i uderzenia nagłym atakiem na Lidę, gdzie skupiają się główne wojska rosyjskie. Rozgorzała walka. Cały front stanął w ogniu. Rosjanie rozpaczliwie atakując, rychło tracą rozpęd i zaczynają wycofywać się z zajmowanych pozycji. Następuje odwrót, a nasz bojowy pościg, trwa 20 dni w ciągłych walkach.

Rozkaz Śmigłego-Rydza z dnia 29 września opiewa:
„Cała grupa pościgowa ściga do upadłego ostatnim wysiłkiem bez względu na zmęczenie. Należy sobie uświadomić, że od szybkości tego pościgu zależy nie tylko możliwość wyzyskania zwycięstwa, ale los całej wojny. W razie odniesienia spodziewanego skutku, zwycięstwo nasze wpłynie bezwzględnie na tok rokowań pokojowych“.

Oddziały armii Śmigłego-Rydza w swym końcowym działaniu z nadludzkim wysiłkiem zajmują: Wilejkę, Mołodeczno, Święciany.

Po dwudziestu dniach pościgu nieprzyjaciół poniósł druzgocącą klęskę.

Bitwa nad Niemnem trwała niemal bez przerwy od 20 września do 18 października, to jest do chwili gdy bolszewicy oficjalnie poprosili o zawieszenie broni, wyrażając pragnienie rychłego zawarcia pokoju.

W przeddzień zakończenia działań wojennych Śmigły-Rydz, jako wódz zwycięskiej 2-giej armii, wydał rozkaz do podległych sobie oddziałów, w którym powiedział:

„Operacje 2-giej armii skończyły się wielkim zwycięstwem. Koniec operacji armii zbiega się z zakończeniem działań wojennych na całym froncie polskim. Nadchodzi czas odpoczynku, a być może pokoju — wywalczonego krwawo, niesłychanym wysiłkiem moralnym i fizycznym.

Od Bugu i Wieprza, przez Niemen, po Święciany, Wilejkę, Mołodeczno, przemaszerował w ciężkim trudzie bojowym żołnierz 2-giej armii druzgocąc przeciwnika“.

A kończy ten zwycięski rozkaz słowami:

„2-ga armia spełniła zadanie dane jej przez Naczelnego Wodza, spełniła wiernie swój obowiązek względem Narodu. Stwierdził to Naczelny Wódz — stwierdził to Naród“.

Ostatni akord zwycięstwa polskiego zagrany został mistrzowsko.

Po zawieszeniu broni 2-ga armia Śmigłego-Rydza jeszcze czas dłuższy stała na północno-wschodnich rubieżach Polski w ciągłym pogotowiu bojowym, aby czujnie strzec wykonania warunków zawieszenia broni, a obecnością swoją zaświadczać, że jest czynnikiem wykonania traktatów pokojowych, zapewniających normalne życie Ojczyźnie.

10. SZKIC POSTACI WODZA POLSKI

Skoro minęła zawierucha wojny i umilkły huki ostatnich strzałów, tedy Polska, choć wycieńczona, ale zwycięska, przeszła od pożogi wojennej do życia pokojowego.

Śmigły-Rydz, jako dowódca 2-giej armii, pracuje na stanowisku Inspektora armii w Wilnie i tam przebywa do 4 października 1926 r., po czym przechodzi do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych na stanowisko jednego z Inspektorów Armii, pracując wytrwale, ale już w warunkach nowych i odmiennych przez dalszych 14 lat przy boku Wielkiego Budowniczego Polski.

Według czynów pracowitego żywota na arenie wojny w boju o Polskę i za Polskę, oraz na podstawie tworzywa myśli, wypowiedzianych podczas pracy pokojowej nad rozwojem zbrojnych sił Narodu możemy poznać do pewnego stopnia duszę i charakter obecnego Wodza Armii i Narodu. Twórcza bowiem woła Marszałka Piłsudskiego przekazała właśnie jemu, Śmigłemu-Rydzowi wielkie dziedzictwo swej dalszej pracy nad budową wielkości Polski, zaś miłość Narodu staje się umocnieniem tej pracy.

Ta dzielna i samodzielna praca nad budową i orga-

nizowaniem Polski od początku wymagała, a i wciąż jeszcze wymagać będzie, nie tylko rozwagi i rzetelnego mozołu, ale również nieuniknionych ofiar, składanych ku ogólnemu współpożytkowi. Ten wielki trud ujął w swe krzepkie dłonie Budowniczy Narodu i Państwa Józef Piłsudski. Praca ta była wyjątkowo trudna i zawiła, gdyż z natury rzeczy musiała wywoływać wewnątrz społeczeństwa liczne spory o hasła i dążenia warstw społecznych, powodując może zbyt częste wybuchy namiętności politycznych.

Przy tym Naród rozdierany przez setkę lat pazurami niewoli, a szarpany sprzecznościami haseł — nie mógł jasno rozumieć po odzyskaniu niepodległości, co to jest wolność obywatelska w Polsce rzeczywistej. To też każdy niemal rościł pretensję, iż musi wyglądać Polska tak, jak on sobie ją wyobraża, gdyż każdy chciałby być budowniczym i stosować własny styl. Taka rozbieżność musiała prowadzić do rozpierzchliwości dążeń oraz do swawolnej niedbałości o całość gmachu Państwa. Nie chodziło o samą rzecz, a jeno o pozór, jeno spierania się o pustą formę.

Nic więc dziwnego, że walka o władzę, o współudział i wpływy w rządach wyczerpywały najwięcej energii. Poszczególne zaś warstwy i klasy społeczne, w zależności od temperamentu i zapalności swoich przywódców, wiodły zażarte spory i waśnie, pragnąc posiadać jak najwięcej władzy w kraju. Często znów ci, co czerpali obfite pożytki, najgłośniej lubili objawiać swoje zadąsanie, dlaczego właśnie nie do nich wyłącznie Polska należy i dlaczego nie oni jedynie posiadają władzę. To też wiele było błędów, wiele walk wewnętrznych, a jeszcze więcej sporów i gonitwy ambitnych ludzi o godności i stanowiska.

Patrzył więc bacznie i wnikliwie Śmigły-Rydz na

wszystko co się działo w Polsce. A jako syn ludu, znający niedostatek i trudności przełamywania przeszkód siłą swej woli, by urzeczywistniać młodzieńcze marzenia o wolności Polski, rozumiał, że dzielność i wytrwałość są podstawą twórczej pracy. To też dzielność i wytrwałość stały się głównym pierwiastkiem jego duszy, zaświadcza-
jącej wszędzie i na każdym miejscu o swej sile i wadze.

Dzielność i wytrwałość wymagają skupienia i nierozpraszania sił, a więc ścisłości i prostoty w opanowywaniu sytuacji, jak również jasnej przytomności w decyzjach.

Z tej też racji wszelką błyskotliwość bogactwa i napuszoną użycia uważa Wódz Narodu za szkodliwą dla czynnej dzielności człowieka, a więc za nieprzystojną i uciążliwą w pierwszym rzędzie ludziom czynu żołnierskiego. To też do błyszczącego bogactwa i ludzi spyszniałej zamożności odnosi się z zimną obojętnością, a może nawet i z wewnętrżnie ukrywaną wzdątliwością. Nic więc dziwnego, że w życiu prywatnym trzyma się zawsze zdala od rozgwaru towarzyskiego, od uczestniczenia w przyjęciach bądź w zabawach.

Wolne zaś chwile od pracy spędza w zamkniętym kole rodzinnym, pogrążony głównie w badaniach literatury historycznej. Czasami lubi przyglądać się zawodom sportowym, sam zaś uprawia sport konnej jazdy.

Rozumie doniosłą wagę wychowania zwłaszcza żołnierskiego, którego brak było w Polsce. To też pragnie zapłodnić młode pokolenie tworzące armię Polski, aby dzielność i wytrwałość stały się przede wszystkim fundamentem charakteru polskiego.

A zna On przecież serce żołnierskie do głębi, boć poznawał to serce w licznych bojach i postojach, w codziennym braterskim obcowaniu, a żołnierze zawsze rozumieją najlepiej prostotę i zapal bohaterstwa.

To też siła oddziaływania na żołnierzy do których

umie skutecznie przemawiać opiera się nie na posłuchu wobec Wodza, a jeno na bezpośredniości wpływania na fantazję żołnierza, porywaną przez siłę zapalnego entuzjazmu ku wielkości bohaterstwa i najwznioślejszej roli w swej Ojczyźnie, w swym Państwie.

Rzuca więc płomienne wskazania-cele:

„Aby być żołnierzem trzeba kochać powołanie żołnierskie“, zaś „odwaga jest wspólną żołnierską cechą, obowiązującą wszystkich noszących mundur“ bo umiowanie za Polskę jest honorem i zaszczytem.

„A cóż jest silniejsze od niebezpieczeństwa? — Odwaga i męstwo“ — mówi podchorążym. — Siłą zaś i skrzydłem odwagi jest miłość Ojczyzny, wierność przysiędze, honor będący busolą i blaskiem żołnierza, oraz bezwzględne, nie znające wahań posłuszeństwo.

Posłuszeństwo i karność są probierzem i siłą żołnierskiego charakteru. Braterstwo uczuć, łączące żołnierzy jest jedną więcej pobudką do męstwa i podaje pomocną dłoń w godzinie grozy“.

A kończy ten porywający apel:

„Pole bitwy, to siedziba niebezpieczeństwa, gdzie grozi śmierć. Paść na polu bitwy w obronie Ojczyzny jest największym obowiązkiem i najwyższym zaszczytem żołnierza. Lecz tylko ten potrafi umrzeć po rycersku, kto po rycersku żyć potrafi.

Z tej szkoły pójdziecie prostą, a wielką drogą żołnierskiej służby, dzierżąc w swych młodych dłoniach przyszłość i los Polski. Podchorążowie! od was zależy czy ta droga będzie dla was drogą wielkości i bohaterstwa“.

Podobnie silny ton ducha rycerskiego mogły słyszeć jedynie legiony rzymskie i legiony napoleońskie.

Widział trud nadludzki swojego Mistrza, a widział wady i zalety charakteru polskiego, w którym uczuciowa nastrojowość często góruje nad ścisłością i jasnością rozumu.



Marszałek Śmigły-Rydz wśród dzieci śląskich w 1936 r.

To też ścisłość i dokładność muszą być podstawą każdej pracy, każdego rzeczowego przygotowania. Tej ścisłości i dokładności zawsze wymaga i wymagać będzie, albowiem znał ich wartość i potrzebę na polach walk. A widział, że bez ścisłości i dokładności nie może być dyscypliny, zaś dyscyplina nie zna wyjątków i dlatego jest ona ważnym spoidłem całości armii.

Ponieważ w życiu swoim osiągał przygotowanie rzeczowe przede wszystkim pilnością i ciągłością działania nieugiętej woli, przeto należy do ludzi zawsze kroczących naprzód i najchętniej spoglądających bystro w przyszłość, gdyż ludzie stwarzający nowe czyny nie lubią zbyt rozpamiętywać przeszłości.

Ma więc przy ocenie rzeczywistości realistyczne spojrzenie, będąc mózgowcem czynu, a człowiekiem serca, odczuwającym krzywdę i niedolę ludzką. Zawsze też dbał na polach walk o równość i braterstwo żołnierskie, używając najchętniej określeń: „Koledzy“! „Obywatele“!

To też wierny swej zasadzie dba i przestrzega pilnie, aby jedynie przez zasługi każdy sprawiedliwie był uprawniony do awansu, do zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Ponieważ z niełomliwą mocą ciągnął przez lata swe myśli i czyny do jednego celu wolności i wielkości Narodu, przeto pragnie, aby i cały Naród zespolony z armią rozumiał i dążył do tego przez ciągłe rozwijanie swej dzielności i wytrzymałości, bo tylko: „silna, twarda wola przezwycięża najtrudniejsze warunki“ — powiada Wódz Narodu. A więc stwierdza prawdę naszej rzeczywistości, gdy mówi, że „naród, którego duch nie ma heroizmu jest narodem bez przyszłości“.

Trzeba więc „zaszczepić zapał bohaterstwa i nad śmierć silniejszą wolę pełnienia obowiązku“. Tedy dopiero możemy być spokojni i pewni, gdyż „zawsze wojnę wygramy, jeśli cały naród skupi swe siły moralne i materialne“.

W tym celu trzeba, aby jak najwięcej dłoni chwyciło łańcuch pracy „aby Polskę podciągnąć wyżej“, a wtedy będziemy nie tylko narodem i państwem, lecz staniemy się wielkim Narodem i wielkim Państwem.

Patrząc wnikliwie na życie państw i narodów rozumie, że „nawet w najzdrowszych organizmach państwowych wre walka stronnictw politycznych. W zaciętrzewieniu walk politycznych łatwo zatracić dalsze i rozleglejsze perspektywy przyszłości państwa. Cele dalekie, nawet najważniejsze, zostają zasłonięte celami dnia bieżącego“.

Błędy przywódców politycznych i ich intencje ukryte bolą go i wywołują zrozumiały niesmak, gdyż zdaje

sobie jasno sprawę, że to właśnie pomniejsza zdrową demokrację ludu polskiego w Państwie, a wszak On pragnie rzeczy samej, a nie pozorów. To też powiada twardo i nakazująco, że „prywatą osób i stronnictw musi zawsze być niżej, aniżeli interes Państwa“.

A kiedy tragedia mordu pierwszego Prezydenta wstrząsnęła do głębi i gdy rozuchwalony upiór dawnego warcholstwa runął chamstwem gwałtu, tedy groźnie przestrzega:

„Jeśli apelowanie do wzniosłości i szlachetności nie znajduje oddźwięku, to trzeba zacisnąć pięść, aby była twarda i apelowała do strachu i grozy“.

Oceniając wartość ludzi stwierdza, że w Polsce „jest wielu tych, którzy mając pełne usta płomiennych słów patriotycznych, równocześnie uszczuplają zdolność Polski do zwycięstwa“. A Wódz Narodu pragnie Polski zwycięskiej, tryumfującej moralnie i materialnie. Dla niego Naród-Państwo jest jedyną partią.

A kiedy reprezentuje Polskę przed obcymi ukazuje wtedy z wysoką godnością blask siły całości Narodu, budząc zachwyt u obcych swoim dostojenstwem prostoty i mądrości.

Mistrz i Twórca Państwa wywodził się z mężów należących do warstwy ongi rządzącej Polską szlachecką. Otóż Mistrz i Twórca Państwa Polskiego przekazuje dziedzictwo swej dalszej pracy Synowi Ludu, którego duszę rzeźbił i hartował przez 28 lat, a oceniwszy jego wartości postanawia u schyłku swego żywota, że nie kto inny posiada tę moc dzielności i wytrzymałości potrzebnej dla przyszłego Wodza, jeno Śmigły-Rydz i jemu też przekazuje dalszy trud umacniania wielkiej Polski.

Śmigły-Rydz jako ten wielki syn ludu ma jasną świadomość, gdzie tkwią główne złoża istotnie twórczych sił Polski i twarda praktyka gospodarczego pojmowania życia.

To też zrozumiałe, że najwyższe zainteresowanie okazuje ludowi, tym oraczom ziemi polskiej, w których właściwie mieści się ta prasiła żołnierska, a więc niewyczerpane źródło przyszłego heroizmu. Zbliża się przeto najchętniej do ludu. Choć nie mówi ani pochlebstw, ani obiecujących zapowiedzi, ale ma tę naturalną w sobie właściwość oddziaływania na lud swoją prostotą, błyskiem badawczych ócz, uśmiechem dobrotliwości radosnej i ruchem żywości, ale pełnej umiaru. To też lud polski nie tylko go rozumie, ale czuje nawet bezwiednie, że właśnie On jest krwią z krwi i kością z kości tego ludu, a więc najbliższy i to nie przez zasługi ani wielkość zajmowanego stanowiska, jeno przez tę polską, kmieciową siłę i zadziorną wytrzymałość. Dlatego też idee i dążenia chłopów tak szybko wcielają się w ideę Polski wielkiej, Polski rzeczywistej.

Chłopi, kierowani uczuciem ambicji i honornością celowego działania i realnego tworzenia, pragną lepszego jutra dla wszystkich obywateli kraju i w swych wysiłkach, zwłaszcza przez młode pokolenie, zmierzają do tworzenia nowej i sytej historii Narodu i Państwa, a więc ku temu, do czego nieodparcie zmierza i nawołuje nasz Wódz Armii i Narodu Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Kiedy przed laty, bo w roku 1923, mówiąc żarliwie o miłości żołnierzy do swego Naczelnego Wodza wołał:

„Panie, gdzie każesz nam umierać?”

„O Wodzu prowadź w bój!” — to dziś lud Polski jako do swego Wodza ma prawo wołać:

„O Wodzu prowadź w bój! by nasza Polska stała się potęgą po wsze czasy wielką, opartą na fundamentach sprawiedliwości i chwały“.

*

*

*

W tym szkicowym obrazie zostały uwypuklone jedynie głównejsze fragmenty czynów, gdyż dokładny obraz całości wymagałby ram dzieła wielotomowego. To będzie wdzięcznym trudem dla przyszłych historyków-badaczy.

Autor korzystał głównie z prac:

Kazimierza Cepnika: Edward Śmigły-Rydz. Warszawa 1936 r.
i Romana Umiastowskiego: Rozkazy, artykuły, mowy gen. Edwarda Śmigłego-Rydza p. t. „Byście o sile nie zapomnieli“. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, oraz z innych materiałów.

DATY

- 1886 r. 11 marca narodziny Edwarda Rydza.
- 1897 r. Wstąpienie do gimnazjum w Brzeżanach.
- 1905 r. Ukończenie gimnazjum w Brzeżanach.
- 1905—1906 r. Studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.
- 1907 r. Pierwsze prace pod kierunkiem J. Piłsudskiego, w Związku Walki Czynnej.
- 1908—1911 r. Studia na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
- 1910 r. Ukończenie niższej i wyższej szkoły oficerskiej Związku Strzeleckiego.
- 1911—1912 r. Dalsze studia w Akademii Sztuk Pięknych.
- 1913—1914 r. Komendant Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie i redaktor miesięcznika „Strzelec“.
- 1914 r. 6 sierpnia. Pierwsza Kadrowa pod wodzą Piłsudskiego wyrusza do walki o wolną Polskę.
- 14 sierpnia. Śmigły-Rydz komendantem batalionu walczy w bitwie nad Nidą (walki: Zerniki—Brzegi—Brzeźno).
- od 16/VIII do 24/IX. Dalsze bitwy nad Nidą.
- 21 października. Bitwa pod Dęblinem.
- 22 października. Bitwa pod Anielinem.
- od 31/X do 3/XI. Bitwa pod Kielcami (walki Brzechów—Górno).
- od 9/XI do 11/XI. Bitwa pod Uliną Małą.
- 24/XI. Bitwa pod Limanową.
- od 25/XI do 3/XII. Walki pod Chyżówkami i Stopnicą Królewską.
- od 5/XII do 6/XII. Bitwa pod Nowym Sączem (walki pod Pisarzową, Koniną i Marcinkowicami).
- od 7/XII do 8/XII. Bitwa pod Limanową.

- 1914 r. od 9/XII do 12/XII. Walki na linii Zalesie—Kamienica—
Łącko.
od 22/XII do 25/XII. Bitwa pod Tarnowem. (Łowczówek).
- 1915 r. od 3/III do 11/V. Bitwy nad Nidą (Pińczów).
od 15/V do 25/V. Bitwa pod Opatowem, Klimontowem
i walki pod Kozinkiem i Pokrzywianką.
od 25/V do 23/VI. Walki pod Kujawami i Konarami.
od 23 do 24/VI. Bitwa pod Ożarowem i walki: Lisów,
Bidziny i Wyszmontów.
od 25 do 30/VI. Walki pod Ożarowem.
od 30/VI do 2/VII. Bitwa pod Józefowem (walki pod Tar-
łowem).
od 8 do 18/VII. Bitwa pod Kraśnikiem i walki pod Wyrz-
nianką, Urzędowem.
od 24 do 30/VII. Bitwa pod Chodlem i walki pod Babi-
nem—Radawczykiem.
od 30/VII do 3/VIII. Bitwa pod Lublinem i walki pod
Jastkowem.
od 3 do 7/VIII. Bitwa pod Lubartowem i walki Krasienin—
Kamionka.
od 8 do 9/VIII. Bitwa nad Wieprzem i walki pod Łyso-
bykami.
10/VIII. Walki pod Oszczepalinem.
od 21 do 22/VIII. Bitwa pod Wysokiem Litewskim i walki:
Kowaliki—Wysokie Litewskie—Raśna.
od 22 do 24/VIII. Walki: Wysokie Litewskie—Raśna.
od 6 do 16/IX. Bitwa nad Stochodem i walki Niesuchoiża.
od 16 do 21/IX. Walki: Smolary — Zajączkówka — Hu-
lewicze — Sitowicze — Czersk.
od 21/IX do 12/X. Bitwa nad Styrem i walki: Trojanów-
ka — Gródek — Maniewicze — Hołuzja — Wólka Ho-
łuzyjska — Kołodia — Kościuchnówka — Sobieszczyce.
od 20 do 28/X. Bitwa pod Czarotoryskiem i walki: Jabłon-
ka — Kukle — Kamieniucha — Budka.
od 29/X do 21/XI. Walki Madweże Gminy Kościuch-
nówka.
od 23 do 25/XI. Bitwa pod Kołkami i walki pod Koszy-
czami.
od 25/XI do 10/XII. Walki pod Stawyhorozem.

- 1916 r. od 29/IV do 6/VII. Bitwy nad Styrem i walki pod Opatowem.
od 7 do 8/VIII. Bitwa nad Stochodem i walki pod Smolarami.
od 16/VII do 5/X. Walki pod Kolonią Dubianki.
8 października. Odwołanie Legionów z frontu do Baranowicz.
5 listopada. Państwa Centralne proklamują utworzenie Królestwa Polskiego.
9 listopada. Państwa Centralne ogłaszają wezwanie do wojska. (Polnische Wehrmacht).
Protest J. Piłsudskiego i wzmożone organizowanie: Polskiej Organizacji Wojskowej.
- 1917 r. 6 lipca. Rada Stanu wzywa Legiony do złożenia poddańczej przysięgi.
Protest J. Piłsudskiego, wystąpienie z Rady Stanu i wezwanie Legionów do nieskładania przysięgi. Ostateczne rozbrojenie i internowanie Legionistów do obozów karnych w Szczypiornie i Benjaminowie.
22 lipca. Aresztowanie Komendanta J. Piłsudskiego i wywiezienie go do twierdzy w Magdeburgu.
od 22 lipca do 1 listopada 1918 r. Przygotowywanie walki z okupantami pod wodzą Śmigłego-Rydza przez Polską Organizację Wojskową.
- 1918 r. od 2 listopada. Rozbrajanie okupantów.
7 listopada. Ogłoszenie Manifestu o powstaniu Tymczasowego Rządu Polskiej Republiki Ludowej w Lublinie.
10 listopada. Przybycie do Warszawy uwięzionego Komendanta J. Piłsudskiego.
11 listopada. Objęcie władzy przez J. Piłsudskiego i tworzenie Wolnej Polski.
14 listopada. Śmigły-Rydz obejmuje dowództwo Okręgu Wojskowego w Lublinie.
od 25 grudnia. Obejmuje dowództwo Okręgu Generalnego w Warszawie.
- 1919 r. od 30/I do 17/IV. Dowodzi grupą operacyjną „Kowel”.
18/IV. Obejmuje dowództwo dywizji uderzeniowej celem oswobodzenia Wilna.
21 kwietnia. Wkroczenie wojsk polskich do Wilna.
od 27/IV do 3/IX. Oswobodzanie Wileńszczyzny.

SPIS RZECZY

	Str.
1. Dążności ku idei wyzwolenia Polski	3
2. Wcielanie idei w czyn	9
3. Walka o wolną Polskę	13
4. W ogniu czynu wojennego powstaje typ żołnierza polskiego	16
5. Cele i zadania Polskiej Organizacji Wojskowej	30
6. Pierwszy sygnał o wolnej Polsce i początek budowy Państwa	32
7. Walki o obronę wolnej Polski	36
8. Zwycięstwo nad wrogiem	44
9. Ostateczny cios Polski zwycięskiej	49
10. Szkic postaci Wodza Polski	51



33106/

2

